Ner 57. Kraków 9 Marca — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 marca.

Simplifier pour résoudre! „uprościć aby rozwiązać", wołał ciągle pierwszy publicysta francuski p. Girardin, w chwili gdy po upadku monarchii lipcowej, organizm Francyi miał się na nowo ukonstytuować. Wyborny zaprawdę aksiomat do zastósowania w zadaniach administracyjnych a nawet politycznych, ale jak wszystkie aksiomata wyborny tylko w pewnej mierze, a zwłaszcza w granicach możności, to jest tam gdzie rzeczywiście uproszczenie do rozwiązania prowadzi.

We Francyi, w państwie jednolitem, z charakterem narodowym tak wybitnie do syntezy skłonnym, maksyma ta wielkie pole miała w praktyce. Poszła też za nią Rzeczpospolita w głównym kierunku; nie przerabiała konstytucyi z 1830 r., ogłosiła nową, z jedną Izbą, z wyborami powszechnemi; uprościła bezwątpienia wiele; ale przekroczywszy miarę upadła nie rozwiązawszy zadania. Pracuje nad niem Napoleon III, niewiadomo jeszcze z jakim skutkiem; ale to pewna, że stanąwszy na innej podstawie, nie podjął konstytucyi z 1848 r. aby ją do swego nagiąć systematu.

Nie bierzemy wcale Francyi za przykład, i polityka napoleońska jakkolwiek dziś bardzo w modzie, nie wydała dotąd dla spółeczności tak zbawiennych owoców, abyśmy ją za godną naśladowania uznawali. Nie spłynęły z niej żadne korzyści ani dla moralności ani dla wolności. Lecz w obec tego co się dzieje w Austryi, pewna analogia co do okoliczności nasuwać się musi. Monarchia jest w przeobrażeniu swego organizmu, i systemat obecnego ministerstwa oprzeć chce nową organizacyę na całkiem różnej od dawnej podstawie. Lubo wielką przywiązujemy wagę do powyższego aksiomatu, nie śmielibyśmy przesądzać, jak dalece da się on zastósować do państwa tak różnorodnego jak Austrya. Główną zaś w każdym razie do uwzględnienia okolicznością jest charakter składowych monarchii żywiołów, z których jeden tak bezwzględnie jest systematycznym i prawniczym jak madziarski, drugi tak analitycznym i teoretycznym jak niemiecki, trzeci zaś tak zamiłowanym w swej autonomii jak słowiański. Jak dalece w Austryi upraszczać można, jak dalece dojść przez to można do rozwiązania zadania, tem ważniejszem staje się dla każdego męża stanu pytaniem, skoro wiadomo, że podobne próby opłacają się drogo, bo są zawsze połączone z ciężkiem dla organizmu państwa doświadczeniem i wielce go osłabiają. Organizm francuski miał po temu siły, a przecież wiele ich podobno zużył, sądząc z dzisiejszego stanowiska, jakie Francya w Europie zajmuje. Austrya nie ma ich podobno na zbyciu.

Wnosząc atoli z dzienników, które obecny systemat dualizmu forytują, a nawet jako organ jego występują, zdaje się, że kierunek jego opiera się na aksyomacie francuskiego publicysty. Austrya musi być nowem państwem, nowoczesnem (*modern*), powtarzają one ciągle, i to z takim naciskiem, jakby w tem wyrażeniu *modern*, tryumf upatrywały. Namby się wydawało, że „federalna Austrya" byłaby monarchią całkiem *modern*, nierównie bardziéj „państwem nowem" aniżeli w dualizmie, formie znanéj, a jak dotąd niepraktycznéj. Lecz z postępowania rządu względem nie już federalnych, ale nawet autonomicznych tylko objawów, widać, że dla obecnego systematu federalizm zdaje się być nazbyt skomplikowanym ustrojem monarchii. Woli więc uprościć go w dualizm, i właśnie stoimy przed takową próbą. Jakiekolwiek jest zdanie nasze o dualizmie, które wypowiedziawszy bez ogródki tylokrotnie, powtarzać znów nie widzimy potrzeby, pojmujemy, że w dalszym kierunku upraszczającym, do przeprowadzenia tego systematu na konstytucyjnem polu, potrzebne są tylko dwa sejmy: jeden zalitawski, to jest węgierski, który się sam postawił; drugi przedlitawski o który chodzi, bo go dopiero postawić potrzeba.

Owóż w takiem położeniu rzeczy — a pomimo wszelkich teoryj o „ciągłościach konstytucyjnych" „uprawnieniach autonomicznych" muiemamy, iż się nie mylimy, że położenie chwilowe sprowadzone do najprostszego mianownika jest takiem a nie innem, trudno nam sobie wytłómaczyć powodów, dla których wobec tylu innych i wielkich przeszkód, systemat dualizmu przywięzuje się do utrzymania konstytucyi lutowéj, gdy w jéj ruinach znajduje właśnie największą dla swych celów zaporę. Jeżeli Kroacya, Słowianie południowi, taką zaczynają być trudnością, że nawet centraliści zwracają uwagę rządu na niebezpieczeństwo panslawizmu dla Austryi z powodu nieukontentowania tych ludów, w razie zwłaszcza, gdyby kwestya wschodnia przybrała większe rozmiary, na co się pomimo wszelkich usiłowań coraz więcéj zanosi; to dla jakichże przyczyn narzucać koniecznie istniejącą tylko *de nomine* konstytucyą lutową reszcie Słowian, którzy jéj znieść nie mogą, a nawet i po części Niemcom, którzy się jéj opierają? Czyż na drodze nowego kierunku jakim jest dualizm, na drodze uproszczeń, nie można dójść inaczéj do przedlitawskiego Reichsrathu, jak za pomocą tego tylu ludom wstrętnego środka konstytucyi lutowéj? Zaprawdę, najzimniéj nawet na cały bieg wypadków spoglądając, nie możemy sobie zdać sprawy, aby tam gdzie o zaprowadzenie całkiem nowego systematu idzie, narażać się na tyle przeszkód, trudności, opóźnień, po to jedynie, aby zwołane w dawnéj formie zgromadzenie orzekło, że ona już nie istnieje.

Aby uniknąć oktrojowania? Powiemy wtedy, że nie pojmujemy dobrze różnicy oktrojowań większych od mniejszych. Jest to zdaniem naszem teorya, któréj szkodliwość wykazaliśmy oceniając rozporządzenie ministeryalne z 4go lutego. To tylko wiemy z pewnością, że rząd wymagając koniecznie uznania na drodze konstytucyjnéj ustawy lutowéj, przysparza sobie nierównie więcéj trudności, aniżeliby ich doznał oktrojowaniem bez takich pozorów. Wszakże we wszystkich prawie sejmach krajowych odzywały się głosy, iż przekładają oktrojowanie monarsze nad przymus większości Reichsrathu na podstawie patentów lutowych zwołanego. W tem bezwątpienia leży główny opór, jaki rozporządzenie z 4go lutego doznało. W przewidzeniu, że większość Reichsrathu będzie niemiecka, nie chcą ludy Austryi pragnące pomyślności monarchii i o swoją autonomię dbałe, konstytucyi, jakąby im Niemcy narzucili. Że o to walczą, dziwić się zaiste nie można, zwłaszcza po tyloletniem doświadczeniu, zwłaszcza po ciągłych oświadczeniach, że Niemcom należy się słusznie w krajach dziedzicznych przewaga.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 marca.

+ Pod przykrem jeszcze wrażeniem ostatniego rezultatu obrad sejmowych trudno przystąpić do przeglądu tego okresu naszego politycznego życia, które rozpoczęło się z wstąpieniem hr. Belcredego, przeszłoroczną sesyą sejmową, w nominacyi hr. Gołuchowskiego znalazło swój punkt kulminacyjny, okres, który jeśli ufać należy nie ulegnie zupełnej zmianie stosunków między krajem naszem a rządem, zawsze jednak zamyka się zwołaniem nowego Reichsrathu i wyborem doń delegacyi.

Nad epoką tą niech wolno nam będzie się zastanowić ze stanowiska spraw krajowych a nie względów politycznych. Kiedym przy ożywiającem się życiu politycznem pierwsze do waszego dziennika pisał listy, kiedy szerokie pole otwierało się dla naszych nadziei, pisałem, że nam nie chodzi tyle o konstytucyą co o instytucye, że kraj nasz acz wolnomyślny i z tradycyj swoich skłonny do parlamentaryzmu nie tyle się troszczy o tę formę, jak raczej potrzebami koniecznością, rozstrojem zewnętrznym przynaglony jako jedynego środka zaradczego wzmocnienia budowli instytucyi krajowych i społecznych, które po tylu wstrząśnieniach i przejściach smutny przedstawiały obraz.

Socyalnemi przedewszystkiem a nie politycznemi były potrzeby naszej prowincyi, bo przez długie lata odbywał się proces rozkładowy naszego spółeczeństwa to przez uorganizowaną konspiracyą biórokratycznie, to znów przez błędne i szkodliwe próby i przejścia, które nas coraz bardziej z łączności socyalnej w atomy rozbijały. Wielkie sprawy społeczne, które uległy tak wielkim przeobrażeniom, nie były nigdy u nas podejmowane przedmiotowo, jako konieczności epoki, które przyjąć a bez szkody przewieść należy, ale z jednej i drugiej strony jako środki do innych dążeń. Konspiracya antinarodowa z góry, a konspiracya antipaństwowa z dołu przez długi szereg lat tak w naszej prowincyi jak i w innych odłamach naszego narodu wyzyskiwała te przejścia, te konieczne przeobrażenia w swoich celach. Jakby położnicy kazać biedz do ratunku, lub uciekać przed pożarem, tak kraj nasz wśród choroby, która jedynie z porodem da się porównać bywał zawsze powoływany do alarmu, nigdy w spokoju i ciszy nie przebył tej choroby. Stąd nie można się dziwić, że tyle socyalnych, że tak powiemy defektów, tyle chronicznych cierpień w obłożnej niemocy trzymało nasze społeczeństwo. Umieć skorzystać z chwili jest wielkim darem politycznym, chwilę sposobniejszą stanowiła dla nas niezawodnie ta faza polityczna, kiedy reichsrath wiedeński z powodu sporu węgierskiego się nie zbierał, a sejmowi krajowemu przychodziły przedłożenia rządowe docierające do rdzenia kwestyj socyalnych jak prawo gminne, i to jeszcze z ministeryum o zasadach politycznych tak zgodnych z naszemi zasadami.

Czyśmy pod względem politycznym dostatecznie wyzyskali tę chwilę nie będę w to wchodził, bo by mi rzucono ostatnią uchwałę sejmu, która jest napiętnowana rezygnacyą polityczną, wielki spór konstytucyjny zaiste nierozstrzygnięty a tem mniej w takowem nie jest zapewnione nasze stanowisko, ale co uznać należy to znaczny postęp pod względem wzmocnienia socyalnych instytucyj. Powolniejsze tu jeszcze działanie niż w polityce, ale tem więcej stanowcze, a bądź co bądź ten okres dwóch letni rzucił najważniejsze podstawy do tej odnawiającej się budowli. Galicya już ma inną nadaną sobie więź socyalną, a strzeżmy jej tylko, wzmacniajmy ją w wszystkich węzłach a nie mamy się obawiać politycznych przeobrażeń.

Zbyt często zapominają w polityce, że ona jest tylko ostatnim iloczynem, sumą poszczególnych danych życia społecznego, wewnętrznego, a nigdzie mniej o tem nie pamiętają jak w Austryi. Stosunek cząstek do całości, gminy do powiatu, tegoż do kraju, a kraju do państwa w nim leżą podstawy prawdziwej siły. Zgodziłbym się nawet na centralizacyą parlamentarną byle takowa uznała ten stosunek; nie zgadzamy się zaś z nią w dzisiejszych warunkach bo ona chce wyprowadzić sumę nie przyjmując pojedynczych danych, bo ona jest wielkim bezsensem matematycznym.

I bezwzględny federalizm wydaje mi się również doktrynerją dopokąd wielkie działanie sił molekularnych, cały proces kwestyi wewnętrznych socyalnych, cały gmach instytucyi się nie wzmoże i nie wyprowadzi nowych sił. W miarę tych sił wewnętrznych odzierżenie stanowiska i wpływu jest już rzeczą konieczności, naturalnem następstwem.

Patrzmy na Węgry, co przyniosło im to polityczne stanowisko? zaiste nie łączność narodowa, nie przewaga polityczna, ale wspólność socyalna, ale podstawa nierozburzonego gmachu instytucyi, na niej wsparci mogli posiągnąć owoców, bo już mieli drzewa.

Daremną jest częstokroć walka na polu zasad i teoryi, skoro ją nie popiera łączna siła, daremnem jest znów opór politycznych zabiegów i usiłowań przeciwko temu, co ma wewnętrzną potęgę i pozytywną podstawę. Nigdzie więcej jak w polityce z matematyczną ścisłością nie odbywa się gra sił naturalnych, wypadki, okoliczności są tylko wynikiem tego, co się z naturalnego ciążenia stać musi.

Nie zawsze jednak godzi się politykom jak i społeczeństwu przypominać te prawdy, wszak wolna wola w tej równowadze sił naturalnych ma szerokie pole, a usilność odzierża więcej niż to z danych przewidzieć by można. Jeśli tedy w okresie dwóch letnim, kiedy nasze sejmy obradowały o kwestyach socyalnych i politycznych należało wołać o inicyatywę i działanie, bo dzisiaj skoro reprezentacya nasza powołaną jest do nader trudnego zadania, do którego nadziei i sympatyi nie można uczuwać, to krajowi powtarzać należy, że znów działanie socyalne jest działaniem politycznem, spajanie drobnych kółek przygotowuje wielki łańcuch.

W sejmie krajowym przed kwestyą konstytucyjną widzimy wpierw jedną z najważniejszych instytucyj, instytucyę nader dobrego wpływu na wzmocnienie organizmu kraju, lecz poza nim jeszcze ważniejsze, bardziej wpływowe powstają instytucye; a w gminie i powiecie może tyleż działać dla spraw narodowych i państwowych, dla zasad konstytucyi czy federalizmu co i w sejmie zapełniając należycie ten mały zakres działania.

Kraków 8 marca. *Sprawozdanie z posiedzenia publicznego Rady miejskiej dnia 7 marca r. b.*

Odczytany protokół z d. 3 stycznia, przyjęty.

Sekretarz Magistratu p. Piotrowski podaje do wiadomości Rady:

1) Prezydent zawiadamia Radę o wypadku zaszłym w d. 24 lutego r. b. W czasie silnego wiatru spadła z domu pod Nr. 86 przy ulicy Grodzkiej cegła z dachu i zraniła niebezpiecznie w głowę studenta Stanisława Machniewicza. Wieść rozeszła się że dach tego domu uszkodzony był przykryty cegłą, którą wiatr zrucił. Zarządzono na miejscu bezzwłoczne sprawdzenie, okazało, że dach jest zupełnie dobry, i że cegła z gzymsu zerwaną została; a gdy rozpoznawanie tego rodzaju wypadków należy do c. k. Dyrekcyi Policyi w myśl patentu ces. z d. 11 maja 1854 § 13 D. P. P. Nr. 120, przeto sprawę tę tejże władzy odstąpiono.

2) W d. 4 marca b. r. Komisarz obwodu III p. Komorowski doniósł, że pewien ślusarz na Kaźmierzu dziewczynę sierotę, którą wziął na wychowanie, pobił tak ciężko w d. 3 b. m. że taż nazajutrz umarła.

3) Reskryptem c. k. Komisyi Namiestniczej z d. 14 lutego r. b. Nr. 316 presyd. zwiniętą została taż władza krajowa w mieście naszem, a reskryptem z d. 23 lutego Nr 665 prez. nadesłaną została osobna instrukcya.

Wedle tej instrukcyi naczelnik powiatu krakowskiego, jako szef polityczny i delegat Namiestnictwa wykonywać ma prawo rządowego nadzoru w sprawach służby publicznej; Wszelkie więc wyjaśnienia Magistratu i rekursa od decyzyi w sprawach poruczonego zakresu działania za pośrednictwem naczelnika powiatu do c. k. Namiestnictwa we Lwowie przesyłane, jak również wszelkie rozporządzenia z Namiestnictwa za jego pośrednictwem odbierane być mają. Naczelnikowi powiatu jako delegatowi Namiestnika w sprawach poruczonego zakresu działania Magistratu, jest podporządkowany (§§ 91. 103. 107. 116 i 117) służy mu prawo żądać od Magistratu w sprawach rzeczonych wyjaśnień i wydawać stosowne rozporządzenia przy doniesieniu o takowych dla zatwierdzenia Namiestnikowi. Prezydent miasta winien jemu o rozpisaniu wyborów (§ 38 statutu) i ich skutku (§§ 40 i 44) donieść. Naczelnikowi powiatu, jako delegatowi namiestnictwa służą prawa z § 67. 78. 117 i 118 statutu politycznej władzy przysługujące.

W skutku tej nowej organizacyi kraju, należące dotąd do zakresu działania Magistratu wsie: Czarna Wieś, Grzegórzki, Piaski, Dąbie, Beszcz i Głembinów przeszły z d. 1 marca r. b. pod jurisdykcyę powiatu krakowskiego.

Radca Strzelbicki stawia wniosek: Rada miejska uchwali: Wysłać jak najśpieszniej delegacyę z Rady do N. Pana z najuniżeńszą prośbą na piśmie o pozostawienie c. k. Dyrekcyi skarbowej i z nią połączonych organów skarbowych w Krakowie. Poprawka, aby prośbę tę za pośrednictwem Namiestnictwa przesłać, przyjęta. Na propozycyę wnioskodawcy przedstawiono jako delegatów wice-prezydenta Helcla, Dr Machalskiego i Dr Weigla, sekretarza Izby handlowej *) Odesłano do Sekcyi II. Wice prezydent Helcel wnosi, aby podać prośbę do Wydziału Sejmowego, iżby wyjednał w Rządzie, aby miasto Kraków, jako podupadłe, nie było liczone do rzędu miast drugiego, ale do trzeciego, podatki byłyby mniejsze. Dalej wnosi, aby się postarać o umorzenie zaliczki na odbudowanie spalonego w r. 1850 miasta, a wynoszącej jeszcze 300,000 złr. Odesłano do Sekcyi III.

Prezydent Dr Dietl stawia wniosek bardzo naglący o pomnożenie liczby urzędników Magistratu. W wymownem i przekonywającem przemówieniu wykazuje, że zaległości są ogromne—wylicza cyfry; wreszcie oświadcza, że położenie jego jest trudne. Stawia zatem wniosek:

Rada miejska uchwali:

Dopóki reorganizacya Magistratu nie nastąpi, Rada upoważnia Prezydenta miasta przyjąć tymczasowo odpowiednią liczbę urzędników pomocniczych w celu opracowania zaległości z r. 1866 pozostałych, tudzież regularnego załatwiania bieżących spraw urzędowych w własnym i poruczo-

*) Dr Weigel dla rozlicznych zajęć połączenia się z delegacyą odmawia; a gdy radca miasta p. Kirchmayer właśnie w Wiedniu bawi, zapewnie uproszony zostanie, aby się, jako Prezes Izby handlowej, z delegacyą chciał połączyć. Według innych radca John ma wziąść udział w delegacyi.

Część literacko-artystyczna.

KULIGI.

Minął długi i huczny karnawał, zostało po nim rozpamiętywanie. Jeżeli w Krakowie tańczono więcej niż innych karnawałów od lat kilkunastu, nie idzie zatem, żeby zabawy i bale, tak publiczne jak prywatne, nosiły jakąś odmienną cechę od zwykłych balów cywilizowanego miejskiego świata. Wszędzie jedno i to samo: rzęsisto oświetlone salony, dobra muzyka, przepyszne toalety damskie, konwencyonalny czarny frak, herbata, lody, wieczerza...... Na wsiach bywają bale nie różniące się od miejskich, chyba tem, że natańcowawszy się przez całą noc, trzeba nieraz w zawieruchę lub słotę wracać parę mil do domu... Fizyonomia dawnych uciech karnawałowych w Polsce zaciera się coraz więcej; atoli są jeszcze strony, gdzie przechowała się tradycya kuligów, tej prawdziwie staropolskiej zabawy, jak o tem przekonają się czytelnicy z niniejszych dwóch opisów nadesłanych nam z Sandeckiego i Rzeszowskiego. Pierwszy opis opowiada świeżą jeszcze tradycyę, drugi opisuje kuligową wyprawę. Są to zabytki starego obyczaju narodowego, należące do liczby tych, które warto przechować. Kulig zbliża do siebie sąsiadów, łączy ich węzłem zażyłości — a już dla tego jednego zasługuje, żeby nie poszedł w zapomnienie. Tyle różnych zdań rozdziela dziś umysły, cywilizacyjny egoizm tak lubi się zasklepiać, że tylko chyba jedna zabawa w rodzaju kuligu, zdolną jest zbliżyć ku sobie umysły i serca.

Otóż i opis kuligów w Sądeckim przez pana Felicyana Marszałkowicza, który jak się pokazuje z opowiadania, był duszą tej staropolskiej uciechy. Posłuchajmy co mówi:

„Dulcis recordatio praeteritorum.

„Nie odrzeczy będzie opisać wam wesela krakowskie, czyli tak zwane kuligi, którymi słynęła ziemia Sądecka jeszcze przed niewielą laty, bo przed pamiętnym rokiem 1846. Dziś—jak wiele innych dobrych rzeczy — przeminęły — istnieją tylko w pamięci, a że nas już i pamięć zaczyna odchodzić, nie odrzeczy będzie ad aeternam rei memoriam, przekazać potomności, jak się one odbywały. W dawnych ongi czasach, kiedy domy szlachty polskiej we wszystko zamożne, piwnice i spiżarnie ustawicznie pełne były, gotowe na przyjęcie licznego gościa, nie zmawiano się, nie wpraszano na kulig, ani dawano znać naprzód, że towarzystwo zjedzie, bo to byłoby uchybieniem dla domu, któren w każdej chwili we wszystko obfitował, a gościnność nie liczyła się do cnót rzadkich, była bowiem zwykłym obowiązkiem każdego Polaka. Gość w dom, Bóg w dom, a czem więcej tem lepiej, tem weselej; to była zasada braci szlachty. Jak każdy naród miał swoje charakterystyczne zabawy w czasie karnawału, tak też i Polak miał swoje do swojej ziemi i obyczajów zastósowane.

Wenecya jako stek handlu i zgromadzenia różnych narodów przybierała w czasie ostatków stroje tychże narodów, i wyprawiała, jak po dziś dzień, maskarady publiczne na ulicach niby z wdzięczności, że się bogaciła z obcych narodów. W innych krajach wyprawiano w domowych i publicznych zabawach maskarady, naśladując Włochów, bo także obczyzną żyły. Jedynie Polak nie mając i nie potrzebując częstej styczności z obcymi, żyjąc w kraju swoim pośród ludu wiejskiego, pracującego około chleba, którym, jako bogactwem narodowem, nie tylko swoich ale i obcych obżywiał, przebierał się w czasie karnawału w strój swego ludu krakowskiego jako w całej Polsce najweselszego, w dowód, iż ta klasa pracująca jest mu milszą nad wszystkie inne narody, a naśladując ją z wdzięczności, że jest podstawą bogactwa krajowego, bawił się w jej sukni swobodnie i wesoło. Z tąd kuligi swój początek wzięły a odbywały się w następujący sposób.

Z nienacka wpadał figlarz na koniu na dziedziniec, objechał go wokoło, „Kulig jedzie, zje wypije i pojedzie" wykrzyknął i zniknął... a za nim niedługo tuż kulig wali we wrota, z tartasem i hałasem, stukiem i pukiem, z śpiewkami i skrzypkami... a już hajduki dźwigały beczułę z piwnicy, już kucharze, kuchciki rzucali się za klucznicą, na przepełnione spiżarnie... podstarości kluczami zadzwonił do obroków na szarańczę po jezdnych... a państwo w ganku przyjmowali z radością wesołych gości, i podejmowali przez kilka dni szczerze i hojnie. Taki kulig ciągnął się zwykle od dworu do dworu, póki wstępna środa nie położyła końca wesołości i niepowołała przed Ołtarze pańskie, tak do pokuty jak i zabawy i bojów, gotowych i skorych ojców naszych.

Za naszych czasów zaś robiono kuligi pojedynczo tu i owdzie. Zwykle sąsiad porozumiał się z sąsiadem, zapytawszy, czy przyjmie kulig? Po zatwierdzającej najczęściej odpowiedzi, zmawiał najczęściej starosta pary przy pomocy przybranych drużbów. Kiedy już wyznaczony dzień kuligu nadszedł, zbieraliśmy się wszyscy w sąsiednim dworze lub pogranicznej karczmie po południu, i tam się przebierali, podczas gdy muzyka wesoło przygrywała śpiewkom. Pan młody ubierał się zwykle w karazyą białą z czerwonym kołnierzem, wyszywaną suto blaszkami, sznurkami, galonkami, sieczką szklanną, podbitą czerwonym suknem, w koszulę wyszywaną podobnież i fartuszek, w czapeczkę graniatą czerwoną z czarnym barankiem i kitką świecącą, w pasek krakowski z kółkami i kozikiem, u bótów blaszki otaczające napiętek z kołkami dla dzwięku. Starostowie i drużbowie tak samo bogato ubrani tylko w granatowych karazyach. Panna młoda cała biało, w lamowym srebrnym gorsecie, fartuszek tiulowy wyszywany lśniąco, i kwiaty na głowie. Dalej starościny w różnych materyalnych spodnicach i gorsetach, bogato wyszywanych blaszkami, sznureczkami i galonkami, na głowach czepce złociste i srebrzyste wykładane często drogiemi kamieniami. Druchny najczęściej biało ubrane, prócz kolorowych gorsetów, a wszystko pięknie wyszyte i śniące, włosy splecione w kosę z różnobarwnemi wstążkami i kwiatkami na głowie, buciki na koreczkach także blaszkami wyszyte. Gdy się już wszyscy przebrali, dobierano sobie pary wedle dobrowolnej umowy, lub druchny losy ciągnęły o drużbów; a jak się już szarzeć zaczynało, powsiadały damy na przygotowane sanie wiejskie dywanami pokryte, mężczyźni na konie chłopskie; muzyka całą drogę przygrywała wesołym śpiewkom. Niedaleko dworu wyprzedzili mężczyzni wozy, wjechali parami na podwórze, wyciągnęli rzędem na koniach przed gankiem, muzyka z tyłu, i śpiewali krakowiaka powitalnego jak n. p.:

Z weselem jedziemy,
Rószczkę wam wieziemy,
Przyjmijcież nas mile,
Zabawiemy chwilę.
Czy znani, nieznani
Wam państwo kochani,
To bracia rodacy,
Zuchy Krakowiacy.

Poczem wozy zajeżdżały... Mężczyzni skoczywszy z koni, wysadzali damy, i tuż każden do swojej pary zdążał. Starosta pierwszy z rószczką z pomarańcz i kwiatów sztucznych ozdobnie uwitą i wstążką związaną, w pierwszą parę z starościną niosącą ogromny kołacz konfiturami nadziany; dalej państwo młodzi i reszta par. Mężczyzni w czapkach na głowie z swojemi parami ruszywszy z kopyta z krakowiakiem wpadli na salę, obleciawszy w koło, dopiero stanęli przed gospodarstwem, składając mu weselne dary, jako to, rószczkę i kołacz.

Gdy zaś z górskich okolic kulig przyjeżdżał, to, prócz powyższych darów, niosło na tykach kilku górali pięknie przybranych sarnę, kilka zajęcy, kilkadziesiąt par kwiczołów i kokosz czarną, zwykle przy obrzędach weselnych górskiego ludu używaną.

Natenczas pierwszy starosta miał przemowę stósowną do gospodarstwa. — Prowadząc kilka razy kulig ułożyłem następujące mowy i śpiewki, które tu załączam.

O r a c y a:

Niechże będzie pochwalony
Z cystej Panny narodzony.
A witajciez jak się macie,
Pani siostro, panie bracie,
Co tu słychać, co robicie,
Jak się wam tu wiedzie zycie?
Boć my zdrowi i kontenci,
Od nikogo nie najęci,
Z scyrej chęci pzybywamy,
A wypędzić się nie damy.
Choć ci wom nie wscyscy znani,
Nie skodzi moi kochani,

nym zakresie. Wynagrodzenie przyjętych osób pokrytem być ma z tytułu XL budżetu rozchodów na r. 1867 uchwalonego.

Poleca się Sekcyi I, ażeby zasięgnąwszy zdania Prezydenta, przedłożyła Radzie na najbliższem posiedzeniu wnioski co do liczby i wynagrodzenia przyjąć się mających pomocników.

Poczem Prezydent przedstawia potrzebę mianowania następujących urzędników:

Sekretarza prezydyalnego; Dyetaryusza do Departamentu V, Dyetaryusza do Dep. III, Dyetaryusza do Dep. II. Trzech Dyetaryuszów II, III i V Sekwestratora jednego, czyli piątego. Wniosek przyjęty.

Na porządek dzienny przychodzi:

1) Sprawozdanie Sekcyi V z wnioskiem: Rada miejska uchwali wypłatę resztującej sumy w kwocie złr. 117, cieśli Chrzanowskiemu i murarzowi Burdelowskiemu za roboty około przeistoczenia sieni na klasę Sgo Floryana na Kleparzu. Sprawozdawca Radca miejski Kuhn. Poprawkę jednego z radzców, aby proboszcza o tem zawiadomić, z zastrzeżeniem zwrotu, przyjęto.

2) Sprawozdanie sekcyi V z wnioskiem: Rada miejska uchwali wypłacić kwotę złr. 2.907 c. 44 przedsiębiorcy Leblowi Lebenheimowi za naprawę brzegów wiślanych pod Zamkiem. Sprawozdawca radca Muczkowski. Rada uchwaliła zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy zatrzymanie kaucyi, dopóki roboty nie będą ukończone.

3) Sprawozdanie sekcyi V z wnioskiem: Rada miejska uchwali, jakie kostki mają być na przyszłość do bruków używane, granitowe czyli też porfirowe, z szczególnem zaleceniem porfiru. Sprawozdawca budowniczy miejski Barański, przedstawia, aby drogą licytacyi, kontrakt na dostawę kostkowego kamienia był na pięć lat zawarty. Na wniosek radcy Zieleniewskiego: Poleca się sekcyi V wykonanie i dopilnowanie wyrobu kamieni na próbę, wyznaczając do tego komisyę. Wice-prezydent Helcel proponuje kontrakt trzechletni. Wniosek z tą poprawką przyjęty.

Następuje z porządku dziennego

4) O przyjęciu do gminy trzech osób. Sprawozdawca Rad. Zieleniewski.

Rad. Koczyński chce zmienić porządek i żąda przejścia do pozycyi 5ej. Szukanie odpowiedniego § statutu i odczytanie więcej czasu zabrało aniżeli referat Radcy Zieleniewskiego. Nadmienić tu musimy, że Radca Zieleniewski już siedział obok Prezydenta i musiał opuścić swe micjsce, które mu się legalnie należało.

Wice prezydent Helcel wnosi, aby rozciągnąć opiekę nad starem archiwum i zawezwać cechy, aby dokumenta swe do tegoż archiwum złożyli. Jako kuratorów wyznacza pp. Żebrawskiego, Żegotę Paulego itd.

Ponieważ na wystawę paryską wysłać potrzeba ludzi fachowych a mianowicie rzemieślników i techników, przeznacza się na ten cel 3,000 złp. to jest po 1,000 na trzech, podania w ciągu dni 14 mają być wnoszone do prezydyum. Odesłano do sekcyi V.

5) Sprawozdanie sekcyi V z wnioskiem: Rada miejska uchwali nabyć realność pod L. 19 na Groblach od Jana Golińskiego na rzecz miasta za kwotę złr. 2500. Sprawozdawca Rad. Muczkowski. Po długich debatach, wniosek sprawozdawcy przyjęty.

6) Sprawozdanie sekcyi V z wnioskiem: Rada miejska uchwali wydzierżawienie placu miejskiego 65°—1'—6" □ powierzchni mającego Józefowi Frühbekowi za czynszem rocznym złr. 25. Sprawozdawca aktuaryusz magistratu Swierzyński.

Po odczytaniu całego referatu, Prezydent oświadczył, że dla braku kompletu radców zamyka posiedzenie, wielu bowiem radców cichaczem się wyniosło, co zapewne nie uszło bacznego oka Prezydenta.

Najwyższem postanowieniem z dnia 2go marca, N. Pan nadał nadinżynierowi Tomaszowi **Kutschera** we Lwowie przy przeniesieniu go w stan stałego spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej wiernej i skutecznej służby, krzyż kawalerski swego orderu Fraciszka Józefa.

Wiedeń 7 marca. Na posadach namiestników krajów koronnych zachodzi w tej chwili politycznie ważna zmiana: br. Kellersperg z Tryestu idzie do Pragi, hr. Rothkirch z Pragi do Lincu. Uważając tych wysokich dygnitarzy za reprezentantów systemów politycznych, zmianę o której mowa, takiej można poddać exegezie: centralizacyjny i dualistyczny żywioł doznawać będzie poparcia w Czechach, federalny wysłany na zieloną paszę do Górnej Austryi, gdzie w braku wszelkich warunków życia w rychle uschnąć musi. To też nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby sprawdził się prażski telegram *Pressy* donoszący o przesianiu przez br. Rothkircha rezygnacyi z posady rządowej.

Łatwiej było ministerstwu wyszukać w szematyzmie biórokracyi namiestnika dla Czech, niż marszałka krajowego powolnego kierunkowi polityki pana Beusta. Wprawdzie arystokracya czeska reprezentowana w sejmie przez najznakomitsze nazwiska historyczne Austryi tyle ma zasobu inteligencyi, że wszystkie sejmy monarchii mogłaby opatrzyć marszałkami, ale na nieszczęście, bez wyjątku prawie staje ona w szeregach opozycyi; a ks. Karlos Auersperg, jedyny odstępca swej herbowej braci, co prócz stanowiska społecznego ma i wyrobione stanowisko polityczne, tak mało znajduje poparcia w kraju, iż wcale jest wątpliwem, czy nawet utrzyma się przy wyborach.

Telegram z Pragi donosi, że p. Beust polecił zaniechać wytoczenia procesu patryotom czeskim, którzy podpisami swemi opatrzyli odezwę „do narodu czeskiego" w sprawie ponownych wyborów. Do zaniechania procesu skłonić miała p. Beusta ta okoliczność, iż do wytoczenia śledztwa Palackiemu, którego podpis znajdował się także na owej odezwie, niezbędnem było zezwolenie izby panów.

Sejm tyrolski nie będzie rozwiązany — zapewnia *Presse*. Skończy się tylko na naganie danej z okazyi odpowiedzi na adres, o którym jeszcze nie zadecydowano, czy ma być przyjętym lub odrzuconym. Otóż jakakolwiek zapadnie w tej mierze decyzya, rząd podając ją do wiadomości sejmu da do zrozumienia wybranym do Reichsrathu posłom, iż gdyby spróbowali stawać w obronie zasad wyrażonych w adresie, nawet bez zabiegów rządu nie znajdą w Reichsracie poparcia.

Jeżeli odpowiedź rządu istotnie tak będzie brzmiała, jak tu powtarzamy za *Pressą*, mielibyśmy dowód, że rząd znajduje się w błędzie co do istotnego znaczenia uchwały sejmu galicyjskiego, przystającej na wybory bez adresu i bez zastrzeżeń. W obronie zasad autonomii krajów koronnych i federacyi, wyrażonych w adresie tyrolskim, delegacya Galicyi stać zawsze będzie, chociaż podobnych przekonań kraju sejm nie sformułował w adresie.

— Sprawa wydzierżawienia monopolu w całej monarchii, rozbierana na radzie ministrów, podobno nie nastręcza wiele trudności. Taka wieść przynajmniej obiegała na giełdzie, która w takich sprawach ma, posługując się wyrazem technicznym, węch doskonały. Zachodzą jednakże w tej sprawie niejakie różnice w opiniach między ministerstwem centralnem a węgierskim ministrem handlu. Ministerstwo centralne w przewidywaniu, że co do monopolu tabacznego inna z tej a inne z tamtej strony Litawy panuje opinia, mniemało, iż pozbędzie się trudności, wypuszczając swe prawo trzeciej osobie w dzierżawę. P. Lonyay przedstawia atoli, że w Węgrzech nie ma nieprzełamanego wstrętu do monopolu tabacznego, a natomiast panuje obawa, aby producenci tytoniu nie byli wystawieni na nieustanne szykany ze strony dzierżawców. Skoro atoli w rzeczy głównej, to jest co do utrzymania nadal monopolu tabacznego, nie zachodzi wielka różnica, nie trudno będzie się porozumieć i co do sposobu wykonywania tego monopolu. Sprawa ta uledz musi atoli zwłoce aż do ułożenia się co do spraw wspólnych i wspólnego ich traktowania.

— W dyskusyi szczegółowej nad propozycyą ministerstwa węgierskiego względem upoważnienia do poboru 84,000 rekruta, dwa główne punkta były przedmiotem gorących rozpraw.

Ustęp pierwszy, którego konkluzya brzmiała: „zezwala się na pobór 48,000 rekruta z Węgier i Siedmiogrodu celem zapełnienia braków powstałych w szeregach armii," — jako niezgadzający się z duchem prawodawstwa węgierskiego niedopuszczającego, aby sejm przed koronacyą przyzwalał na pobór rekruta, liczne wywołał poprawki. Chodziło o to, aby duchowi ustawodawstwa węgierskiego zadość uczynić. Dla tego też stronnictwo Deaka wnosiło następującą poprawkę:

„Upoważnia się ministerstwo do poboru 48,000 rekruta."

Poprawka lewicy domagała się, aby w uchwale sejmowej zamieszczono jako o niezwłocznej konieczności powiększenia armii, sejm przekonał się ze sprawozdania wydziału. Minister-prezydent połączył w sformułowaniu pierwszego ustępu wniosku rządowego obydwie te poprawki i pozyskał tym sposobem dla niego poparcie całej Izby.

Do którego ustępu propozycyi rządowej osnowy następującej: „Tryb poboru rekruta określonym zostanie w późniejszej propozycyi rządowej",

Tisza uczynił następującą poprawkę: „W każdym razie określonym zostanie takowy w duchu ustaw węgierskich i praktyki legalnej, a mianowicie tym sposobem, iż rekruci węgierscy mogą być wcielani tylko do pułków węgierskich".

Tisza i Jokaj popierają tę poprawkę.

Minister-prezydent hr. Andrassy, zapewnia, iż ministerstwo uważa za swoje życzenie, aby rekruci z Węgier tylko do węgierskich pułków należeli, atoli pod warunkami, które ministerstwo później określi.

To oświadczenie ministra-prezydenta nie zadowoliło lewicy: głosowała ona *in corpore* przeciw temu ustępowi propozycyi rządowej. Większość poparła go atoli wszystkiemi głosami swemi, i tak ustęp ów bez zmiany przyjętym został.

— W organie swoim, *Hon*, lewica Izby deputowanych sejmu peszteńskiego, a raczej poczet jej członków stanowiących mniejszość wydziału do spraw wspólnych, ogłasza teraz elaborat tejże mniejszości w przedmiocie spraw wspólnych. Elaborat ów opatrzony podpisami 14 członków lewicy, zawiera, prócz wstępu, pięć rozdziałów traktujących z kolei o sprawach zagranicznych, o wspólnej obronie państwa, o podatkach niestałych i sprawach handlowych, o długu publicznym, a wreszcie o stosunku krajów przynależnych, tak zwanych partes adnexae, do Węgier. Cały przedmiot lewica wyczerpała w 51 §§. Projekt większości składał się, jak wiadomo, ze 128 ustępów. W toku dyskusyi nad sprawozdaniem wydziału do spraw wspólnych, która, jak wiadomo, rozpocznie się w poniedziałek, znajdziemy sposobność wykazania różnicy między projektem większości a mniejszości wydziału, a właściwiej mówiąc, między stronnictwem umiarkowanem a radykałami węgierskimi.

— N. Pan sankcyonował teraz ordynacyę wyborczą do Rady gminnej miasta Gracu, dla której dotychczas rząd wyjednać sankcyi monarszej się wzbraniał. W skutek tego, na wniosek Rechbauera Rada gminna w dotychczasowym składzie bezzwłocznie się rozwiązała, aby umożebnić skład Rady opartej na postanowieniach nowej ustawy.

— Donosiliśmy w numerze poprzednim, iż wiceżupan komitatu waraździńskiego powołał na 15go b. m. jeneralną kongregacyą komitatową dla naradzenia się, co począć z reskryptem kancelaryi nadwornej, polecającej bezzwłoczne wykonanie ustawy o uzupełnianiu armii. Tymczasem nadeszły z kancelaryi nadwornej telegrafem rozkaz zabrania zgromadzenia się kongregacyi, która też z tego powodu odwołana być musiała.

— Na prośbę wydziału sejmowego miasta Tryestu, N. Pan zezwolił, aby zaniechana w skutek wojny wyprawa handlowa do Azyi, podjętą została z końcem jesieni bieżącego roku.

— W numerze poprzednim wspomnieliśmy za prażską *Politik* o dwóch okólnikach komendy jeneralnej w Peszcie, określających granice kompetencyi węgierskiego ministerstwa obrony krajowej. Ogłoszenie tych poufnych dokumentów, wiele wrzawy narobiło w Peszcie. Z jednej strony, rozczarowało ono większość członków Izby nieświadomych układu zawartego w Wiedniu między ministerstwem a hr. Andrassy, a w skutek tej nieświadomości ministerstwu obrony krajowej przypisujących nierównie większe znaczenie. Podobno, że jeden z członków lewicy wnieść zamyśla tę sprawę na posiedzenie Izby. Z drugiej strony władza wojskowa uznała się dotkniętą przez publikacyę poufnego okólnika i zarządziła śledztwo dyscyplinarne.

N. fr. Pr. donosi nawet, iż w skutek ogłoszenia owych dokumentów hr. Andrassy przybywa do Wiednia z żądaniem urzędowego im zaprzeczenia lub dymisyi.

Rosya.

Odebraliśmy list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze! Od dawna już cierpimy — i Bóg widzi, że srogo cierpimy; ale ostatni cios, zadany nam przez Cyrkularz ks. Gorczakowa, jest zaiste boleśniejszy od innych, bo godzi na odebranie tego, co nam jedynie zostało, to jest dobrej opinii u świata. Nie dziwno więc żeśmy od tej nowej rany jęknęli, i chcielibyśmy żeby ten język obił się o serca ludzi, co jeszcze słuszność i prawdę miłują. W tym celu przybiegam z prośbą, żebyś chciał ogłosić drukiem dołączoną tu odpowiedź na Cyrkularz. Zapewne tej pracy nie braknie usterków literackich, — ale boleść nie szuka estetycznej formy dla swoich objawów; zresztą piszę to ukradkiem, w ustawicznej obawie niedyskretnego oka; przytem spieszę, żeby nie stracić zręczności przesłania — słowem w najniekorzystniejszych warunkach. Za to sumiennie ręczę, żem szczerą prawdę napisał."

Nadesłany rękopis brzmi jak następuje:

Odpowiedź na Cyrkularz księcia Gorczakowa.

Podejmuję się trudnego i niebezpiecznego przedsięwzięcia. Chcę odpowiedzieć ks. Gorczakowi na jego Cyrkularz ogłoszony z powodu zerwania konkordatu, chociaż wiem, że takie zuchwalstwo mogę przypłacić wolnością lub życiem. Ale dziej się wola Boża i losu! Boleść moja tak wielka, że mi żadne niestraszne ofiary; — i bylem ulżył sercu, bylem spełnił rozkaz sumienia, które mnie nagli ująć się za prawdą, spokojnem okiem w przyszłość moją popatrzę. Bo też jest czego boleć! Jeszcze się jedne nie zgoiły rany, a już nam drugie zadają; jeszcześmy jednych łez nie otarli, a już jest powód do nowych; — w końcu zaś, jakby ostatnią kroplę do kielicha cierpień, rzucono na nas zaskarżenie przed światem, żeby tym sposobem pomnik hańby na naszym grobie postawić! Europa zdziwiona słucha; nie znając bliżej naszych dziejów, a z drugiej strony nie sądząc, żeby minister wielkiego państwa tak nielitościwie znieważał historyę, może się nareszcie zachwiać w opinii — i powiedzieć na naszej mogile: „słuszna ich dola, bo byli nikczemni!" Taką to anatemę dla naszego narodu i naszej wiary chciałaby Rosya wcisnąć do księgi dziejów — i w to godzi Cyrkularz ks. Gorczakowa. Przez niewierne przytoczenie faktów, przez zamilczenie tego co oczy nasze widzą, a podniesienie małoznaczących szczegółów, ks. Minister całą winę naszych nieszczęść zwala na katolicyzm, całą boleść naszego położenia przypisuje kościołowi, — a tak, tryumfując już krwawo orężem, chce jeszcze wywalczyć dla Rosyi tryumf w opinii świata! Ach, istotnie rospacz ogarnia serce na takie postępowanie..... Pytasz się mimowoli, czy podobna taka igraszka nad prawdą?.... i zresztą na co potrzebna? Wszak szlachetna Francya nie ujmie się za ginącym narodem, — ona mu moralną okazywała pomoc! Wszak wspaniałomyślna Anglia uroczyście wyrzekła, że dla polskiej sprawy nie poświęci jednego żołnierza, jednego szelinga; — po cóż więc książę tłumaczy się przed światem, jakby w obawie odpowiedzialności lub zemsty? Ta ostrożność zbyteczna!

Nie chęć więc poskarżenia się na nasze cierpienia, lub wywołania kilku ulotnych wykrzyków sympatyi, — ale chęć pomszczenia prawdy wkłada mi pióro do ręki. Niech idą w świat te słowa i dają świadectwo o prawdzie; niech zmyją tę plamę, którą nadomiar boleści książę cisnął na nas i na kościół; niech idą i przekonają Europę, że jeśli przyszedł nasz koniec, to przynajmniej giniemy bez piętna hańby na czole! Ale mi zapewne zarzucą, żem stronny, żem oszczerca, że nie zasługuję na wiarę. Na to odpowiadam, że fałszem się brzydzę; a komu tego mało, więc mu powiem z Dawidem: „niech przyschnie język mój do podniebienia mojego", jeśli usta moje jedno słowo kłamliwe uronią. Czy dosyć tej gwarancyi?

Przystępuję teraz do odpowiedzi na Cyrkularz księcia. Uprzedzam tylko z góry, że moja odpowiedź nie obejmie wszystkich boleśnych epizodów historyi kościoła katolickiego w Rosyi. Zakres tej pracy każe mi się trzymać ogólnych tylko rysów, a przytem, chcąc to tylko napisać co na własne oczy widziałem, lub wiem z najpewniejszych źródeł, wolę wiele rzeczy przemilczeć, niż się na błąd narazić.

Cyrkularz ks. Gorczakowa nie jest arcydziełem zręczności i ogólników. Czytając go od końca do końca, czujesz tylko woń kadzenia na cześć ducha tolerancyjnego Rosyi, słyszysz tylko gromkie pochwały liberalnych Cesarzów — i cały proces tak zręcznie prowadzony, że Rosya wychodzi zeń czystą i niewinną jak gołąb! Chcesz dowodów? Książę ci nacytuje słów i zaręczeń Cesarzy, że są życzliwi dla katolicyzmu! Chcesz więcej? On ci zacytuje piękne ustępy z officyalnych listów pisanych do Papieży, — a tak cytując sam siebie, choć takie dowodzenie nazywa się kołem, przekonywa cię nareszcie o słuszności swej sprawy! Oto Alfa i Omega Cyrkularza. Nic tam nadto nie znajdziesz oprócz kilku plam rzuconych na duchowieństwo, kilku wykrzywionych faktów i kilku obelżywych cieni rzuconych na Papieża, — bo czemuż nie rzucić kamieniem na tego, kto się zemścić nie może? Ale gdzież fakta, gdzie dowody tej wielkiej miłości dla kościoła katolickiego, gdzie ślady tego ducha tolerancyi, który „przeszedł w krew ruskiego narodu?" Książę boi się faktów; jego Cyrkularz brzemienny tylko nagiemi słowami; to też za ogólną odpowiedź przytaczamy mu znane słowa bajki: „in hac domo aliter loquuntur, aliter sentiunt!" Książę ich znaczenie zrozumie!

Zejdźmy teraz do szczegółów, tojest przebieżmy za księciem trzy epoki z historyi kościoła katolickiego w Rosyi, które Cyrkularz jako wydatniejsze podnosi. Te trzy epoki są: panowanie Katarzyny II, Mikołaja I i Aleksandra II. Do nich więc przyłóżmy światło historyi i prawdy.

I.

Wiadomo całemu światu, jaką rolę grała Katarzyna II w losach Polskiego narodu. To też nie będziem odsłaniali tej rany śmiertelnej, jaką nam zadała we względzie politycznym, a tylko powiemy o jej stosunku do katolicyzmu w zabranych prowincyach. Czemże tedy zaznaczyła swoje panowanie na kartach dziejów naszego kościoła? Posłuchajmy autora Cyrkularza: „Wielka ta monarchini, powiada, okazywała największą tolerancyę: założyła dyecezye, ofiarowała środki na utrzymanie nabożeństwa w kościołach, urządziła seminarya i poleciła zarząd sprawami kościoła duchownej kollegii, zostającej pod prezydencyą cnotliwego i światłego prałata."

Oto co Cyrkularz głosi na cześć Katarzyny. Ale czyż można tak się z prawdą rozmijać, czy godzi się podawać fakta niebywałe? Wszak sam rozum powiada, że (że) Katarzyna, zabrawszy prowincye, które, jak minister uznaje, były przez dwa wieki pod berłem katolików, musiała tam zastać biskupstwa i seminarya. Jakże więc można utrzymywać, że katolicy przez dwa wieki nie mieli biskupstw i zakładów duchownych, i że dopiero Katarzyna wyświadczyła im to dobrodziejstwo? Zresztą chodźmy do faktów. Otóż historya powiada, że w czasie zaboru polskich prowincyj, były tam następujące biskupstwa: Wileńskie, Żmudzkie, Inflandzkie, Smoleńskie, Łuckie, Kijowskie i Kamienieckie. Cóż tedy zrobiła Katarzyna? Oto po pierwszym zaborze kraju *skasowała* biskupstwo Smoleńskie, i dodawszy do niego oderwane części od dyecezyi Wileńskiej, Żmudzkiej, Inflandzkiej, utworzyła dyecezyę Mohylewską. A cóż więcej jeszcze zrobiła? Po ostatnim zaborze kraju *skasowała* biskupstwo Kijowskie i zlała je z Łuckiem; w końcu przeniosła rezydencyę biskupów Kamienieckich do Latyczowa, — i tym sposobem z gruzów dyecezyi Kamienieckiej powstała Latyczowska. Oto co mówi historya. Czyż więc można to samowolne obcinanie, kasowanie lub przeistaczanie dyecezyj nazwać szumnem słowem „erygowania biskupstw?" Nie wolno tak spekulować na nieznajomość tych szczegółów historycznych w zachodniej Europie. Niestety! zamiast urządzenia kościoła, Wielka Cesarzowa tak tym sposobem zaplątała wszystkie sprawy duchowne, tak uniepewniła jurysdykcyę biskupów, że zaraz po jej śmierci cesarz Paweł musiał porozumieć się z Rzymem, żeby wyjść z tego chaosu. Wszak książę musi wiedzieć, że właśnie w tym celu przyjeżdżał do Petersburga nuncyusz de Litta. On to dopiero ustalił granice dyecezyj i kanonicznie installował biskupów, którzy wszyscy, oprócz Wileńskiego i Zmudzkiego, rządzili dotąd bez approbaty Apostolskiej Stolicy! Tak to Katarzyna erygowała biskupstwa!

Co się zaś tyczy urządzania seminaryów, które ma być drugim wielkim czynem Cesarzowej, szkoda, że książę nie zacytował choć jednego nazwiska. Jakież przecie urządziła czy ufundowała seminaryum? Nie, — to wierutna bajka! Prawda że Siestrzencewicz, zostawszy biskupem nowej dyecezyi Mohylewskiej, próbował jakąś parodyę seminaryum, ale i to wkrótce upadło.

Do bajek też zaliczyć potrzeba to, co minister powiada o hojności Katarzyny w celu utrzymania świetności nabożeństwa. Owszem historya mówi, że Wielka Cesarzowa skonfiskowała dobra biskupów: Gedrojcia, Naruszewicza, Krasińskiego i Hilcena, ale nie wie o jej szczodrobliwości dla świątyń katolickich. Ale przypuśćmy, że Katarzyna troszczyła się o nasze kościoły; cóż z tego wniesie książę? Wszak rozum dyktuje, że zagarnąwszy miliony katolików pod swoje berło, musiała przecie pomyśleć o ich potrzebach duchownych. Któż jej ten ciężar narzucał? Niechby nie szarpała cudzej własności, a nie miałaby troski. Daruje mi książę proste porównanie: czy może kto się tem chlubić, że karmi konia, którego zabrał u sąsiada? — Tu mi się nasuwa uwaga, która ma zastósowanie do Katarzyny i do następnych panowań. Wyrzucacie nam ciągle niewdzięczność, kolecie nam oczy waszą wrzekomą hojnością, głosząc po całym świecie, że utrzymujecie duchowieństwo i katolickie kościoły; ależ zapominacie panowie, że to tylko setny procent z dóbr kościelnych, któreście wzięli do skarbu. A przytem jesteśmy waszymi niewolnikami, więc musicie nas karmić, bo i zwierza powinien żywić kto go zamknął do klatki. Czyż chcielibyście, żeby rząd głodem wymorzył duchowieństwo, żeby nasze świątynie obróciły się w gruzy? Jeśli to ma być hojność, cóż nazwiecie ścisłą sprawiedliwością? Otwórzcie nam więzienie, zdejmcie nasze kajdany, a my was uwolnim od obowiązku troszczenia się o nasze kościoły i o naszych kapłanów! Aleć to jeszcze nie wszystko. Porachujmy się tylko sumiennie, a zobaczycie, żeście pod względem dobrodziejstw naszymi dłużnikami. Oprócz majątków kościelnych wieleż to zabrano naszych świątyń na cerkwie, wieleż to naszych wspaniałych budynków klasztornych oddano prawosławnym mnichom, lub obrócono na inne cele rządowe?! Przysięgam, że setkami takie straty liczymy. Były to fundacye naszych królów i ojców, a wyście je zabrali bez

---

Bo za to wam ręcę z dusy,
Ze to poćciwe Krakusy.
Zrestą gdy w zapustne czasy
Grają skrzypki dudnią basy,
Kazden się ciągnie do tońca
Z Krakowa, Bochni cy Sońca.
A przy wódce i w wesele
Są se wsyscy przyjaciele;
Otze stąd znajomość cała,
Która nas do was przygnała;
Aze macie duzo chleba,
Toć was tes najechać trzeba.
Teraz was musę tym casem
Obznajomić z ludem nasym:
Tu oto ślicna kumoska
Kieby cubata kokoska,
Za nic drugie by lalecki
Tsa posukać takich precki.
A tu oto państwo młodzi,
Ale wom się psyznać godzi,
Ze się nigdy nie kochali,
Za to ślubu im nie dali.
Dalej pseślicne dziewecki,
Kieby w ogródku kwiatecki,
Rażne kieby przepiórecki,
Skocne kieby wiewiurecki,
Jak owiecki drobne, gzecne,
A jak ogień niebezpiecne.
Po boku zaś gospodaze,
Parobecki nie wolaze
A wsyćko z dusy Polacy
Bracia wasi Krakowiacy,
W końcu miesanina cysta,
Zresztą skrzypki i basista.
Otóz wsyscy wraz zebrani,
Teraz wom po trosku znani
Zycą wsyćkiego dobrego
Tego, tamtego, owego,
Zdrowia, scęścia w późne casy,
Duzo chleba, duzo kasy;
Niech się wom dzieci chowają
I co rocek przybywają;
Niech się scęści w kazdej mierze
Tego wam zycemy scerze.
A teraz dalej muzyka,
Niechaj kazdy za mną myka
Niech kzyknie całą syją
Niechaj gospodarstwo zyją!

Z mnóstwa Krakowiaków układanych do okoliczności śpiewano i następujący:

W karczmie grają, dudni bas,
Jużcić Maryś na nas czas.
A dalejze za pas nogi,
Rusaj co tchu bo cas drogi.
Ojze moja, ino hoc,
A tańcujze całą noc.
A tańcujze pókiś zywa,
Poki ci skrzypek psygrywa,
Panna młoda kieby krew,
A pan młody kieby lew,
To mi to uczciwa para,
Jaka płaca, taka miara.
Na gałęzi śiedział ptak,
I ptasicy, śpiewał tak.
Niemas ci to jak nas dwoje,
Kochajmys się więc oboje.
Tylko graj mi skrzypku wciąż,
Jak się urwie to ją związ;
Bój się Boga graj do rana,
Niechaj tońcy ma kochana.
Ejze hop, ino hop,
Dalej moja, dalej w trop;
Rusaj tędy i owędy,
Ale za mną, za mną wsędy.
Jeno rażno jeno w skok,
Choćby grali cały rok,
Choćby grali całe życie,
Dalej dalej moje dziecię.
U capecki piórek pęk,
U pasika kółka dźwięk,
Ognia sypną podkowecki,
Poskocą za mną dziewecki.
Guzickami szyty pas,
A cyrwony kołnierz nas.
Wedle pary rześka para,
Tak hula krakowska wiara.
Z góry świta będzie dzień,
Ejze moja się nie leń,
Dalej za mną kto krew cuje,
Niechaj butów nie załuje.
Dalej napsód hasa hasa,
Dalej dalej wiara nasa,
Dalej dalej az do rana
Dana ino dana dana.

A że w kuligu bywał i organista, przedstawiony jako starożytny typ, antiquo modo wystrojony, wszędzie i zawsze nieoddzielny apendix wesela wiejskiego, wysunął się dawnym obyczajem z panną młodą naprzód i zaśpiewał:

Jestem sobie organista,
Zagrajże mi zjadeś trzysta,
Zagraj zwawo nie inacy,
Dalej za mną Krakowiacy.
Organista z panną młodą,
Na weselu rej tu wiodą,
Jakoś gładzej mu z dziewcyną,
Niż z panią organiściną.
Organista mości panie,
Drugi po księdzu plebanie,
Ale w karcmie primus zawdy
Jakem sodalis doprawdy.
Organista w procesyi,
W ministrów asystencyi,
Tuż za księdzem postępuje,
Lud do ordynku szykuje.
Organista zuch do rady,
Czy do bójki czy do zwady,
Wszędy zawdy organista,
Mina gęsta, zamaszysta.
Organista lud oświeca,
Ale nie tym ogniem z pieca,
W szkole dzieci edukuje,
Osłów na mędrców nicuje.
Organista po kolędzie,
Szanowany bywa wszędzie,
A na chórze, w zakrystyi,
Pierwszy filar religii.
Organista człek uczony,
Gra i śpiewa, bije w dzwony.
Nawet trąbi i basuje,
Gdy mu hojnie kto szafuje.
Organista śpiewa wszakże,
I w kościele, w karczmie także,
Z nót i książki wyśpiewuje,
To uczonego cechuje.
Czy chrzest, wywód, czy ślub kiedy,
Organista ergo tedy,
Rznie łaciną jak z kopyta,
Słowem wielki człek i kwita.

Mazur kuligowy.

Ejze hulaj moja dziéwo,
Dalej, dalej, tylko zywo,
Hulaj dziwce pokiś młoda,
Niepostawaj, casu skoda.
Hulaj, hulaj, pókiś młoda,
Mazur ci ochoty doda;
Wsak ci mazur taniec naski,
I tyś Polka z Bozej łaski.
Hulaj dziewcę, bo cas zchodzi,
Mazur zdrowiu nie zaskodzi,
Wsak ci mazur polska dusa,
I cyz Polki nie porusa.
Dalej, dalej, poki grają,
Dopóki ci siły stają,
Tylko zwawo, tylko śmiało,
A chociazby sił nie stało.
Rusaj dziewcę, rusaj zwawo,
Dalej na przod w lewo w prawo,
W lewo w prawo nadskoc szybko,
Nuze dziewce tylko chybko.
Chłopiec polski i dziewcyna,
Mazura tylko wycina,
Polski chłopiec i dziewcyna,
Polski taniec, resta drwina.
Dajcie ognia podkowecki,
Poskoćcie zwawo dziewecki,
Capka w bakier, tęga mina,
Tak hula polska druzyna.
Dalej kto zyw niechaj rusa,
W kim krew polska, polska dusa;
Dalej, dalej, az do rana,
Dana jeno, dana, dana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skrupułu, bez poczucia się do obowiązku restytucyi! Jeden tylko fakt zacytuję — świeży, bo jeszcze łzy po nim nie oschły. Oto dopiero cztery miesiące temu, jak zabraliście w Kamieńcu cztery najwspanialsze gmachy po-klasztorne i dwa kościoły, z których jeden piękny i bogaty został przeznaczony na cerkiew. Gmachy oddano pod jurysdykcye. Tak więc w jednym dniu zyskaliście najmniej 200,000 rubli! To samo stało się w Wilnie. Niechże teraz książę policzy wszystkie tego rodzaju konfiskaty, niech policzy wszystkie kościoły zamienione na cerkwie od Katarzyny aż dotąd, niech zresztą doda cerkwie zbudowane kosztem parafij katolickich, a przekona się, że prawosławie w zabranych prowincyach żyje naszym kosztem, i że nam winno miliony. Taka to wasza hojność!

Nareszcie, co do ostatniego czynu Katarzyny II, to jest urządzenia kolegium pod prezydencyą cnotliwego prałata (!); widocznie książę chce się nam boleśnie urągać. Wszak całemu światu wiadomo, że ta instytucya jest wbrew przeciwna duchowi katolickiego kościoła. Nasz kościół uznaje tylko Papieża i biskupów; ale corpus podrzędnych prałatów, zawiadujących sprawami kościoła obok biskupów, to myśl schizmatycka, to Synod prawosławny, to była pierwsza próbka cesarzowéj oderwania nas od Apostolskiéj Stolicy. Jakoż ten sam cnotliwy prałat chciał się już oderwać od Rzymu, i tylko szlachetności Pawła I zawdzięczamy, że swoich zamiarów nie przyprowadził do skutku. Cesarz za staraniem Jezuitów wygnał z Petersburga cnotliwego (!) prałata. Zresztą najlepszym dowodem, jak kościół patrzy na kolegium, jest to, że go w Rzymie uważają jako *malum necessarium* i że nuncyusz Chigi, będąc na koronacyi, i słyszeć o niem nie chciał. Był wprawdzie u jednego prałata, mieszkającego w kolegialnym gmachu, ale właściwie w kolegium nie był, ba nawet nie zwiedził kolegialnéj kaplicy. Czyż można formalniéj tę sławną instytucyę potępić? Więc pomysł Katarzyny zamiast być dla nas łaską, jest przeciwnie pogwałceniem kanonicznego prawa; a jeżli Papieże dotąd oficyalnie nie reklamowali, toć tylko dla tego, żeby bardziéj nie narażać kościoła. Istotnie kolegium jest pożyteczne, ale tylko dla rządu. Dawszy władzę najwyższą kilku starcom, a z drugiéj strony trzymając ich w ręku już nadzieją biskupiéj godności, już strachem, rząd robi przez nich co zechce, Oni to, zamiast reprezentować kościół i bronić jego interesów, są tylko wykonawcami waszéj woli; oni to, odbierając wasze ukazy, rozsyłają je potem biskupom w swojem imieniu, tak że ręka rządu zostaje zakryta. Cokolwiek się stanie, mówicie: to ukaz kolegium, kolegium uznało to za potrzebne! Więc wygrywacie podwójnie: niszczycie kościół i kryjecie się za cudzemi plecami. Tym to sposobem kolegium za Katarzyny i Mikołaja zgubiło unię, tym sposobem za tegoż Mikołaja oddało na cerkwie setki naszych kościołów, tym sposobem i dziś podpisało kasatę kamienieckiego biskupstwa. Te są w ogólnych rysach dzieje kolegium! Epizody przechowały się, już w żywéj tradycyi w Petersburgu, już w sumieniu członków tego prześwietnego ciała. Jestże czem się chwalić?

Oto są czyny Katarzyny II. Widzimy więc, że Cyrkularz trochę rozminął się z prawdą. Ale czyż to już koniec zasług wielkiej Cesarzowej dla katolicyzmu? Nie, książę zapomniał o jednej najważniejszej zasłudze, to jest o tem, że Katarzyna z wielkiej dla kościoła naszego miłości oderwała od niego 2,000,000 unitów. Czemuż książę tego nie dodał do rubryki jej zasług? — Ale powie może — co Rosya zawsze prawi — że tylko gwałt trzymał unitów przy katolicyzmie; że więc po zaborze kraju dobrowolnie, z zapałem wrócili do prawosławia. Zgoda, — choć historya mówi o tem inaczej. Ale wytłomaczcież proszę, dla czego nie wszyscy unici wrócili odrazu do ortodoksyi? Czemuż jeszcze Mikołajowi I dostał się zaszczyt być ojcem chrzestnym 3,000,000 unitów? Wszak Katarzyna 20 lat panowała po zaborze Polski; jeżliby więc unia siłą tylko trzymała się naszego kościoła, zaiste unici mieli czas rzucić się wszyscy na macierzyńskie łono Carowej. Dość im było dać tylko hasło do powrotu! Czemuż czekali jeszcze lat 40 na apostolstwo Mikołaja Igo? Niech nam książę ten dziwny fenomen wyjaśni.

Takie są zasługi Katarzyny II względem katolickiego kościoła.

II.

Przejdźmy teraz do panowania Mikołaja I. Smutno poruszać popioły tego Cesarza, bo otwierają się rany, jakie zadał naszemu narodowi i wierze. Ale książę nas zmusza — więc się stawim na zawołanie.

Otóż podług Cyrkularza ministra, nie było Monarchy sprawiedliwszego i życzliwszego dla katolicyzmu jak ś. p. Mikołaj — a na poparcie tego książę cytuje patetyczny ustęp z officyalnych oświadczeń, niepomny, że tu idzie o to, co Cesarz Mikołaj robił, a nie o to co mówił. Słuchajmy tedy uważnie ministra, bo istotnie ta komedya warta chwilę cierpliwości. „Cesarz, — powiedziano jest w nocie do Grzegorza XVI — prosi jego Świątobliwość być przekonanym, że nikt tak nie pragnie jak On podtrzymać blask katolickiego kościoła w Rosyi i Polsce. W modlitwach, zasyłanych do tronu Wszechmocnego, Cesarz nie zapomina nigdy o potrzebach duchownych swoich poddanych bez różnicy wyznań. Wszystko więc co może być zrobione dla zaspokojenia próśb Ojca Św. będzie zrobione. Cesarz ręczy to Jego Świątobliwości swojem słowem.“ Taki był duch Cesarza Mikołaja! On się modlił (!) za katolików, on najwięcej się troszczył o dobro kościoła, a katolicy za to płacą mu niewdzięcznością! O zaiste, — nie mówię już prawda, ale sama przyzwoitość, kazała się trochę w pochwałach miarkować.

Widzieliśmy tedy Cesarza Mikołaja w poezyi,— zobaczmy go teraz w historyi. Musimy się jednak ograniczyć na krótkiem zsumowaniu dobrodziejstw jego dla kościoła, bo na szczegóły potrzebaby tomów.

Otóż ten liberalny Cesarz oderwał naprzód od kościoła 3,000,000 unitów! Książę o tym fakcie nic nie wie. Jak zaś je oderwał — nikomu nie tajno. Wprawdzie, po tym świetnym czynie, wybito medal z nadpisem: „co nienawiść zerwała, miłość spoiła“ — ale zapomniano dodać, że ta miłość była zbrojna batogiem. Rosya wciąż przeczy, żeby w tem dziele nawrócenia używano środków gwałtownych — ależ na Boga! są jeszcze ludzie co pamiętają te czasy. Sprawnik lub stanowy z oddziałem kozaków bywał zwykle Apostołem miłości: opasywano wioskę, namawiano— a jak nie pomagały słowa, wówczas miłość w krwawą obracała się orgię. Ze tak było, ministrze, — było nie w jednym zakątku, ale na całej przestrzeni zabranych polskich prowincyj — stwierdzam to przysięgą wobec Boga i ludzi! Cały kraj zalał się powodzią łez; biedny lud jęczał i opierał się z bohaterską stałością — ale wkrótce miękł pod tchnieniem miłości, i bałamucony przez apostołów księży, przyjmował nową wiarę. Wiem te smutne szczegóły nie tylko z książek, ale z ust świadków żyjących. Na twardszych inne znajdowały się środki: więzienia, głód, zimno, smagania... i co dreszczem przejmuje, — można znaleźć i takich, którym zęby wybito!... Zapewne może takich nie wiele; może też Cesarz nie chciał takiego okrucieństwa, — ale było ono używane, ministrze, przysięgam, że było! Mogę świadków postawić. Zapewne dziś ledwo szczątki zostały z tego orszaku bohaterów wiary — ale są jeszcze na szczęście i gotowi pokazać swe blizny... Takto upadła unia! Tysiące cierpiało katusze; większość dała się zachwiać samym widokiem krwawych egzekucyj — innych ujęły pieniądze,... a w oficyalnej historyi zapisano, że miłość była tu jedynym czynnikiem!

Ale cóż więcej zrobił Cesarz Mikołaj dla katolicyzmu? Oto mu wydarł z górą 200 kościołów po zakonnych wraz z klasztornemi gmachami, oddając je na prawosławne cerkwie, albo też na pastwę zniszczeniu. Czy chce książę dowodów? Niech się przejedzie po zabranych prowincyach, a przysięgam, że prawie nie znajdzie miasta, miasteczka, gdzieby nie było jednego, dwóch, trzech, nawet pięciu (!) kościołów zamienionych na cerkwie, lub przez niedbalstwo obróconych w smutną ruinę. Przejeżdżając nasz kraj, zdaje się jakby świeżo wycierpiał napad barbarzyńców... wszędzie widzisz zgliszcza posępne, płaczące. Rząd nie mógł podtrzymywać tyle gmachów — wszystko więc musiało się walić, — i dziś dopiero spieszą sprzedać i uprzątnąć te rudery, żeby nie raziły oka cudzoziemców, podając w wątpliwość ducha tolerancyi Carów. Oprócz kościołów liberalny Cesarz skasował też nie mniejszą ilość zgromadzeń zakonnych, na tej zasadzie, że w nich nie było liczby zakonników wymaganych przez ustawę kościelną! Aleź on sam pozakrywał prawie wszystkie nowicyaty zakonne — czyż więc dziwno, że klasztory się opróżniały, nie odbierając nowego zasiłku?! Istotnie, ta loika godna uwielbienia!... I takie to czyny książę nazywa środkiem przedsięwziętym dla „wykorzenienia złego.“ Wolno mu wszystko mówić — ale gdyby Mikołaj pożył jeszcze dłużej, byłby nas tym sposobem do szczętu wykorzenił!

A cóż więcej jeszcze zawdzięcza nasz kościół Mikołajowi I? Oto, że w czasie jego panowania wszystkie prawie dyecezye nie miały biskupów! Skoro umarł który, osierocona katedra nie prędko się ucieszyła następcą. Tak dyecezya Kamieniecka nie miała biskupa przez lat 13, Zmudzka przez lat 12; Wileńska przez 7; Mińska przez 10; Mohylewska naprzód przez lat 10, potem przez 6; nareszcie Łucka przez 4. Taka to była wielka troskliwość Cesarza o dobro duchowne katolików!!! [1]). A tymczasem sprawami kościoła zarządzali administratorowie, którzy nie mając powagi biskupiej, nie mogli skutecznie wpływać na duchowieństwo; z drugiej zaś strony, bojąc się utracić posady, niewolniczo ulegali rządowi, albo też, jak wiekopomny Łasski, pierwsi dawali inicyatywę do ucisku kościoła!

A czemże jeszcze Mikołaj zasłużył się katolikom w Zabranych prowincyach? Oto: skasował seminaryum Mohylewskie i zjednoczył je z Mińskiem; obostrzył ukaz o małżeństwach mieszanych, obalając dotychczasowe prawo, na mocy którego synowie szli za ojcem, a córki za matką,—i nakazując dzieci obojej płci chować w prawosławiu; utrudnił budowanie nowych kościołów, każąc czekać na pozwolenie nie raz lat kilka, albo go całkiem odmawiając; wydał prawo (utrzymane i dotąd), żeby tam, gdzie prawosławni nie mają cerkwi, nie było wolno stawiać kościoła, aż pierwej katolicy pobudują cerkiew; zabronił fundowania katolickich szkółek parafialnych; trzymał najsroższą kontrolę nad każdym objawem katolickiego życia — słowem.... kochał nas i modlił się za nas!

Nareszcie liberalny Mikołaj zabrał wszystkie dobra kościelne. Za ten czyn życzliwości nie mielibyśmy żalu do Cesarza, bo istotnie duchowieństwo posiadając majątki, zbytecznie się oddawało zabiegom doczesnym, zapominając nieraz o swojem wyższem powołaniu. Nie żal przeto majątków; ale czy kapitał, za te dobra wyręczony, był i jest użyty wyłącznie na potrzeby kościoła? Było go początkowo 7,000,000 rubli, a dziś i dwóch już nie ma, chociaż Bóg świadkiem, że i dziesięciu kościołów nie naliczysz, któreby całkiem za te pieniądze były zbudowane! Dają wprawdzie trochę na utrzymanie Seminaryów; czasem też, po długich prośbach, jakąś pomoc na restauracyę lub budowę domu bożego można wykołatać— ale to już wszystko..... Nasze seminarya utrzymywały się po części składką obywateli; nasze świątynie budowały się i odnawiały ofiarami parafian—a pieniądze gdzieś tają, jak lód od gorąca.... Nawet członkowie kollegium nie wiele korzystają z tego kapitału, bo kiedy oni biorą tylko po 700 rubli [2]), (wyjąwszy prezesa i 1go membrum), ich ekonom, rekomendowany przez Dyrektora departamentu wyznań, pobiera rocznie 1500 rubli! Czy nie prawda?

.....Po takich tedy czynach, Cesarz Mikołaj pojechał w 1845 r. do Rzymu,—i odpowiedziawszy Grzegorzowi XVI na skargę „o mniemanym ucisku kościoła“, dodał owe pamiętne słowa: wszystko co może być zrobione, będzie zrobione! Widocznie omylił się w użyciu czasu — zamiast: co może być zrobione, będzie zrobione, — należało powiedzieć: „co mogło być zrobione, już zrobione zostało!..“ Byłby prawdę powiedział.... Nareszcie w 1847 roku zawarto dla oka konkordat. Było to bardzo zręcznie, zadawszy śmiertelne ciosy kościołowi, grać rolę liberalnego ducha; ale i ten konkordat był tylko bolesną ironią! Nic się nie zmieniło w stanie kościoła: zabranych świątyń nie oddano; zakrytych klasztorów nie wznowiono; utrzymano wcałej ścisłości prawo o małżeństwach mieszanych, prawo o budowaniu kościołów; utrudniano wstęp do nowicyatów zakonnych — słowem *status quo* na jotę się prawie nie zmienił. Cóż nam tedy uczynił konkordat? Oto, że zgodzono się nareszcie na nominacyę kilku biskupów, że wyjęto seminarya dyecezyalne zpod juryzdykcyi petersburskiej akademii, a oddano pod władzę biskupów z prawem mianowania rektora i profesorów; nareszcie zgodzono się usunąć z Akademii duchownej profesorów prawosławnego wyznania i zamienić ich katolikami, co jednak dopiero w 1858 roku zostało spełnione. Te są wielkie owoce konkordatu!!!.... Czyż więc niesłusznie powiada Cyrkularz, że: „konkordat wrócił kościołowi katolickiemu wszystkie prawa i przywileje, jakich tylko można było udzielić?“. Tak, tak—widzimy i podziwiamy niewdzięczność katolików!....

Oto Cesarz Mikołaj i jego czyny względem katolików! A jednak to tylko słaby, tylko ogólny szkic — świadczymy się Bogiem i sumieniem!

Jedno tylko, jedno zawdzięczamy temu Cesarzowi, to jest, że za jego panowania utworzono dyecezyę Saratowską dla zagranicznych kolonistów i Polaków-katolików rozsianych w południowej Rosyi. O tem nie zapominamy. Zobaczmy teraz czasy Aleksandra II. (D. c. n.)

[1]) Był czas za panowania Mikołaja, kiedy na całą Rosyę od Niemna do Kamczatki był tylko jeden biskup X. Dmóchowski! Mieszkał w Petersburgu, i tam klerycy ze wszystkich krańców państwa jeździli na święcenie. Było to od 1845 do 1847.

[2]) Dowiaduję się, że teraz członkom po 200 rubli dodano.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 marca. Za wystawą księgarni p. Baumgardtena oglądać można, ale tylko przez dzisiaj, rysunek z lekka wodnemi farbami wypełniony roboty p. Andrzeja Dudraka, znanego rysownika i drzeworytnika krakowskiego, bawiącego obecnie w Warszawie. Rysunek ten przeznaczony na wystawę paryską, przedstawia tryptyk drewniany Wita Stwosza w kościele Ś. Floryana na Kleparzu, niegdyś wielce uszkodzony, a w r. 1860 odnowiony przez p. J. Brzostowskiego, rzeźbiarza tutejszego. Czyste i dokładne wyrobienie tego rysunku, obznajomi cudzoziemców z tym zabytkiem u nas sztuki średniowiecznéj nieznanym im zupełnie.

— Rozeszła się była wieść, że jakiś ślusarz na Kazimierzu pobił sierotę na wychowaniu u niego będącą, skutkiem czego ta nazajutrz umarła. Obdukcya zrobiona na ciele zmarłéj, nie wykazała, jak się dowiadujemy, żadnego śladu pobicia.

— Wczorajsze przedstawienie *Drzymki pana Prospera* odbyło się z nowem obsadzeniem niektórych ról ważniejszych. I tak rolę baronowéj Wartgeld przedstawianą dawniéj przez p. Hoffmanową, objęła teraz p. Bendowa, a p. Hoffmanowa zastąpiła pannę Safir w roli śpiewaczki Ireny. Zmiany nie wypadły w ogóle na korzyść przedstawienia, co może ztąd pochodziło, iż rola baronowéj Wartgeld była jedną z najudatniejszych kreacyj p. Hoffmanowéj, a rola Ireny niewątpliwie najlepszą rolą panny Safir. O grze innych artystów w téj sztuce pisaliśmy już niejednokrotnie i dziś dodać już nic nie możemy. Wspominamy tylko, iż p. Rapacki w roli barona Wartgelda, był jak zawsze nieporównanym. Rola ta należy niewątpliwie do najlepszych w jego bogatym a tak urozmaiconym repertoarzu.

— W niedzielę wieczór odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert p. Władysława Śmietańskiego znanego pianisty, który oprócz obcych dzieł wykona dwa utwory własne pod napisem: „Szmer Wisły“ i „Hajnały.“ W koncercie tym wezmą udział: p. Koncelik tenor, członek szkoły nadwornéj w Wiedniu, tudzież amator pewien na wiolonczeli, którego nazwiska nie wymieniamy, gdyż go na programie nie położył. Na koncert ten składać się będą dzieła Liszta i Beethowena, Chopina i Verdego, Aubera i Kummera.

— *Nowy Sącz* 3 marca.

(X. Y.) Rada miejska u nas już się ukonstytuowała, i dnia 28 lutego odbyły się już ostateczne wybory na przełożeństwo gminy, a czynność ta dała nam uczuć, że jeszcze niezupełnie otrząśliśmy się z dawnej formy tajemniczości. Zabytek to czasów minionych, który z postępem jeżeli niezupełnie ustanie, to przynajmniej choć o tyle się zmodyfikuje, że przynajmniej sprawozdawcom dozwoli dostępu.

Otóż z pośród 30-tu radnych, a 15-tu zastępców, zebrało się członków 29, i z tych 26 głosami obrany został były poseł p. Julian Gutowski burmistrzem, 2 głosy padło na Dra Micewskiego, a 1 nie głosował.

Tak samo przy głosowaniu na asesorów, 24 głosy padło na dawnego burmistrza p. Johanidesa a 4 głosy było rozstrzelonych. Drugim asesorem obrany został prawie jednogłośnie powszechnie u nas szanowany Dr Berson, człowiek najliberalniejszych zasad. Przy wyborze zaś trzeciego asesora, na którego trzy razy, a bez stanowczej różnicy głosowano, odniósł nad Drem Pierzchalskim trzema głosami zwycięstwo Dr Slawik.

Po wyborze nowy burmistrz podziękował za położone w nim zaufanie, z którego najusilniej wywiązać się pragnie, dalej wyłożył mniej więcej program swego na przyszłość urzędowania. Żałujemy, że tej przemowy choćby w przybliżeniu podać nie jesteśmy w stanie, gdyż, jak to już wspomnieliśmy, wybór odbył się przy drzwiach zamkniętych, dokąd profanom wstęp zabroniony.

Przy tem wszystkiem, jak to już wiecie, radzi byliśmy z bukieciku radnych naszych, na których 20tu z inteligencyi przypadło, tak też niepoślednio nas ucieszył rezultat wyborów naczelnika magistratu. Wieczorem miasto nasze objawiło radość swoją oświetleniem ratusza, dalej lampową tęczą po nad herbem miasta, a muzyka przygrywała ochocze tańce najprzód przed domem dawnego, a potem nowego burmistrza wśród wystrzałów z moździerzy i ciągłych wiwatów oddając hołd zasłudze przez lat 20 położonej, a zachęcając wstępującego do nowej pracy.

Już to lud ceni w ogóle dobre chęci, albowiem i w Starym Sączu były poseł Michał Kmietowicz został na godność burmistrza postawiony. Oby tylko dobraniem świeżych a odpowiednich sił, wywiązano się należycie ze żmudnego, a tak ważnego zadania.

— W ostatni wtorek o północy wybuchł w Warszawie pożar w zabudowaniach dworca kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj przy ulicy Jerozolimskiéj, a mianowicie w warsztatach mechanicznych. Pożar ten tak szybko się rozpostarł, że mimo energicznéj obrony, część warsztatów pogorzała jak donosi *Dz. Warsz.*, obliczając stratę na 100,000 rubli, gdy natomiast *Gaz. policyjna* powiada, że prawie wszystkie warsztaty spaliły się i szkoda obliczoną jest w przybliżeniu na 300,000 rubli. Pięciu ludzi z straży ogniowéj zostało uszkodzonych przy ratowaniu a jeden żołnierz przyciśnięty wagonem ma zgruchotaną nogę.

— Jak donosi *Presse*, odbył się w Wiedniu d. 5 b. m. ślub hr. Henryka Miera, szambelana cesarskiego, właściciela dóbr w Galicyi z panną Wierer, aktorką niemieckiego teatru we Lwowie, która niedawno jeszcze występowała tam w roli „pięknéj“ Heleny.

— Słynny berliński malarz fresków Piotr Cornelius umarł w Berlinie 6go b. m. Urodził się w Düseldorf 1786 r.

— Dnia 7go marca chmury przeciągały a nawet koło 12téj w nocy zupełnie z horyzontu na chwilę ustąpiły. Ciepło w cieniu doszło do + 1°.8 od — 2°.4. Wiatr północno-wschodni. Barometr do 10éj godziny wieczór dnia tego zwolna postępywał do góry i doszedł do 328‴,24 a dnia 8go marca o godzinie 6téj rano wskazywał 327‴,92; termometr zaś — 1°.0 R.

— W sobotę dnia 9go marca, Śtéj Franciszki rzymianki wdowy.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go marca.

HOTEL POLLERA: August Schellemberg kupiec ze Lwowa, Maksymilian Drueller właściciel kopalni z Berna, Sal. Fröhlich kupiec z Prus, Aleksander Synkowski właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Kazimierz Filipowicz akademik z Warszawy, Em. Zimmerman handlarz wina z Mady, Henryk Turnau właściciel dóbr z Galicyi, Wiktor Koziorowski z Kongresówki, Wojciech Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi.

HOTEL POD ROŻĄ: Antoni bar. Cikowski właśc. dóbr ze Złotnik, Zofia Zakrzewska z Galicyi, Kajetan Żumirowski kupiec z Podola.

HOTEL SASKI: Aleksander Skrzyński właściciel dóbr z Wiednia, Ludwik Meiller wojażer z Paryża, Antoni Niedzielski właściciel dóbr z Zabawy, Józef hr. Wąsowicz właściciel dóbr z Kongresówki, Wojciech Offner c. k. kapitan sztabowy z Wiednia, Zygmunt Rosenzweig właśc. dóbr z Kongresówki, Wincenty Wróblewski dyrektor fabr., Alfred Żółtowski Dr. praw z Berlina, Karol Paliński, Szymon Wosiński Jan Szpiller kupiec z Galicyi, Józef Mauer kupiec z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 6 marca. Przybył tu sekretarz ministerstwa francuskiego spraw zagranicznych Sorrel, jadący z depeszami przez Warszawę do Petersburga.

Drezno 7 marca. Urzędowy korespondent berliński do *Constitutionnele Ztg* powiada, że głosowanie w północnym Szlezwiku musi być odłożone na później z powodu zbyt silnej teraz agitacyi duńskiej.

Rzym 6 marca. *Giornale di Roma* zaprzecza pogłosce, która twierdziła, że Papież na posłuchaniu danem panu Langrand-Dumonceau ani pochwalił projektu względem dóbr kościelnych, ani go też zganił. Pod tym względem nie masz wcale niepewności. Papież natychmiast naganił projekt rzeczony.

Czytamy w *Wiener Abendpost* następujące oświadczenie mające udowodnić, że sejm galicjski uchwaliwszy adres byłby rozwiązany.

„Drogą telegraficzną dochodzi nas ze Lwowa z dnia 6go b. m. wiadomość, że *Gaz. Narodowa*, która, jak wiadomo, bardzo czynnie popierała uchwalanie adresu sejmu, twierdzi, iż uwiadomienie o rozwiązaniu sejmów morawskiego i kraińskiego było bezzasadnym naciskiem na rozprawy sejmu galicyjskiego. Dopiero odrzucenie adresu spowodowało rozwiązanie sejmów morawskiego i kraińskiego, i że ze strony rządu cesarskiego nie zamierzono tego zrobić ze sejmem galicyjskim. Na odparcie tego twierdzenia wystarczy proste wykazanie dat. Już 1go b. m. postanowionem było rozwiązać sejmy morawski i kraiński; tegoż samego dnia odeszły dotyczące najwyższe polecenia do Namiestników w Bernie i Lublanie, tak, iż już 2go, a zatem przed głosowaniem w sejmie galicyjskim, mieli je w ręku. Dodajmy jeszcze, że rząd cesarski przesłał również p. Namiestnikowi Galicyi oba patenta rozwięzujące sejmy, zawiadomiwszy go równocześnie telegrafem, że uchwalenie adresu sejmowego musiałoby za sobą pociągnąć niezbędnie rozwiązanie także sejmu galicyjskiego.“

Z dniem wczorajszym nowo zamianowany minister spraw wewnętrznych dla krajów dziedzicznych, hr. Taaffe, objąć miał swoje urzędowanie. Dowiadujemy się o tem z *N. fr. Presse*, — bo *Wiener Ztg* nawet nominacyi jeszcze nie ogłosiła.

Okólniki jeneralnej komendy peszteńskiej— znajdują się o nich wzmianki i cytaty w piątkowym i dzisiejszym numerze naszego dziennika pod właściwą rubryką — straszną w Peszcie wywołały burzę. Na posiedzeniu izby deputowanych, Tisza interpelował prezesa Rady ministrów, co mu jest wiadomo o genezie owych dwóch okólników i jakie stanowisko wobec nich ministerstwo zająć zamierza? Hr. Andrassy odpowiedział bezzwłocznie, iż ministerstwo nie ma żadnej urzędowej wiadomości o owych dokumentach. Ministerstwo zna atoli granice swej kompetencyi, a trzymając się pilnie reskryptów monarszych z d. 17 lutego, do owych dokumentów żadnej wagi przywięzywać nie może. Co do wcielenia rekrutów z Węgier do pułków węgierskich, hr. Andrassy ponowił swoje dawniejsze przyrzeczenie (p. wyżej pod Wiedniem) i zapowiedział, iż przedsięweźmie kroki przeciw owym okólnikom. Tisza oświadczył, iż nateraz zadowolony jest takiem wyjaśnieniem sprawy przez ministerstwo.

Że w ostatecznym rezultacie okólniki, o których mowa, przyniosły pożytek ministerstwu, świadczy następujący ustęp z artykułu *Hona*, organu lewicy: „Każdy wie, że w Węgrzech istnieje prąd nieprzyjazny konstytucyonalizmowi. Atoli hr. Andrassy jest zbyt uczciwym, aby był jego narzędziem, zbyt przebiegłym, by mu się dał oszukać, zbyt roztropnym, aby stał się jego ofiarą. Dla tego w każdym razie energicznie wytępiać będzie ową tendencyę. Kwestyą jest tylko, czy porozumienie osiągnięte między wolą najwyższą, między ministrami austryackimi a ministrami węgierskimi ostać się może na długo. W każdym razie zanosi się na długą walkę. Należy więc popierać ministerstwo.“

Nie wiemy, czy hr. Andrassy pod krokami, których podjęcie zapowiadał, rozumiał kroki sądowe: to pewna, że redakcye dzienników wiedeńskich z Pragi, a prażska *Politik* z Wiednia dowiaduje się o wytoczeniu śledztwa dyscyplinarnego z okazyi publikacyi owych rozporządzeń. — *Politik* zapewnia, że takowe anonime nadesłane jéj zostały.

Już nieraz dotknęliśmy tego ważnego objawu, że Moskwa, która się w przeszłym wieku przezwała Rosyą, teraz zaczyna się nazywać Rusią i jako taka rości sobie prawo do wszech ziem ruskich. Nie stawia jeszcze tego żądania otwarcie, wobec zagranicy, lubo w krajach polskich działa w tej myśli, a w Austryi wyprowadza na wierzch kwestyę galicyjską, która ma jej posłużyć na przyszłość do planów zjednoczenia „Wszech Rusi“. Oto bowiem co pisze półurzędowa *Russische Corr.* wydawana dla zagranicy pod d. 3 marca:

„Jeżeli polscy mieszkańcy Galicyi widzą u granic swoich nagromadzone wojska i amunicyę, to widzą mylnie; a jeżeli wróżą na przyszłe lato wtargnięcie tych wojsk, to się mylą. Nie nakazano nadzwyczajnego gromadzenia wojsk; budżet ministerstwa wojny daleki od zwiększenia, jakby to było w przewidywaniu wojny, corocznie się zmniejsza. P. Beust nie dla obrony przyśpieszył pojednanie się z Węgrami; pochwały tego zaszczytnego, liberalnego, odpowiedniego ogólnym interesom Europy dzieła, inne przeto mają znaczenie. W samej rzeczy istnieje kwestya galicyjska. Rząd austryacki sam ją stworzył w dniu, w którym poddał ludność ruską Galicyi, uległą, wierną i liczną, żywiołowi polskiemu. Rosya urażona tą niesprawiedliwością wszystko zrobiła, czego można było spodziewać się od ludu europejskiego; nie naraziła ona pokoju Europy, ale nie należy domagać się za wiele, a tak byłoby, gdyby żądano ofiary z jej sympatyj. Tak jest, kwestya galicyjska istnieje, „ale bez naszej winy; zajmuje nas ona gorąco i zajmować nie przestanie, dopóki tylko lud ruski tej prowincyi pozbawionym będzie języka i religii swojej i dopóki nie będzie postawiony na stopie równości z innemi ludami monarchii austryackiej.“

Otóż pierwszy krok do interwencyi, i to ze strony rządu, który wytępia język i narodowość polską oraz religię katolicką konfiskatą i Sybirem! Bar. Beust może jeszcze doczekać się tego, że dostanie notę z Petersburga, żądającą przywrócenia prof. Głowackiego.

Mimo zaprzeczeń rosyjskich, z wielu stron donoszą o przygotowaniach rosyjskich do wojny, a przedewszystkiem do nowej wielkiej branki na wiosnę.

Na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego d. 6 b. m. uchwalono regulamin pruskiej Izby deputowanych ze zmianami odpowiedniemi. Następnie uchwalono, aby przed odesłaniem projektu konstytucyi związkowej do komisyi, odbyć ogólne nad nią narady w Izbie. Uchwała ta zmierza do przyjęcia konstytucyi ryczałtowo, czyniąc zadosyć woli hr. Bismarka, aby spiesznie ukonstytuował się Związek północny w celu przedsięwbrania kroków dla zbliżenia krajów południowych i w przewidywaniu możebnych zajść w Europie. Rząd mniema, że parlament ukończy prace swoje w kwietniu i zamierza w maju zwołać sejm pruski.

Król Pruski wydał amnestyę (!) dla wojskowych, żołnierzy i podoficerów krajów zabranych, którzy opuścili szeregi wojska, aby nie przejść pod chorągwie pruskie, jeśli się stawią w ciągu pół roku; podoficerowie jednak stracą swój stopień. W. Książę Meklenbursko-Schweriński, mianowany został inspektorem jeneralnym drugiej armii.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza wszelkim pogłoskom o przyjściu do skutku układu z księciem Nassauskim. Układy takie toczą się jednak.

Rząd pruski, jak się pokazuje, posiada „czarny gabinet“ pocztowy, albowiem listy króla Hanowerskiego przesyłane do żony, zostały przytrzymane i z urzędu otwierane. W parlamencie niemieckim nie było o tem interpelacyi.

W ponownym wyborze w powiatach toruńskim i chełmińskim do parlamentu, utrzymał się niemiecki kandydat Dr Meyer, przeciw Czarlińskiemu. Pierwszy miał 10,636 głosów; drugi 9504.

Dzienniki niechętne Cesarzowi Napoleonowi posądzają go o tajne porozumiewanie się z Rosyą na Wschodzie, a mianowicie o przystąpienie do planu rosyjskiego, jaki polega na oderwaniu różnych prowincyj tureckich i nadaniu im hospodarów pod zwierzchnictwem Sułtana. *L' Avenir national* utrzymuje, że Anglia uchyla się od udziału w natarczywych krokach dyplomacyi na Portę.

Kryzys ministeryalna w Londynie jeszcze nie skończona. Dzisiaj ma się odbyć posiedzenie parlamentu, na którem rząd zda sprawę o zmianie niektórych członków. Wszelako wypadki w Irlandyi mogą wpłynąć na utrzymanie gabinetu i osłabienie dążeń reformy wyborczej, gdyż liga reformistów opierała się wiele na Irlandyi.

Wczorajszy telegram o powstaniu Fenistów na różnych punktach Irlandyi, tem więcej zadziwia, że właśnie dzienniki angielskie uspokoiwszy się z obaw, które przygotowania Fenistów przez szkło powiększające malowały, zaczęły obracać cały ruch w śmieszność. Telegram pomieniony jest przeto zupełną niespodzianką. Mimowolnie jednak nasuwa się przypuszczenie, że Feniści są tylko narzędziem w obcych rękach, chcących zatrudnić Anglię na przypadek wielkich wypadków, na jakie się na Wschodzie zanosi.

Książę Michal serbski wymawia się od podróży do Konstantynopola, dokąd go zaprasza wielki wezyr dla uregulowania sprawy twierdz. Działając tak, książę słucha tylko rozkazów z Petersburga.

Książę Karol Rumuński nie przyjął podania się gabinetu Jana Giki do dymisyi.

Wicekról egipski odwołuje resztę wojska swego z Kandyi. Mimo zaprzeczeń ze strony tureckiej, utrzymuje się mniemanie o zamiarze jego wydobycia się zpod zwierzchnictwa Porty.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 7 marca wieczór. Thiers wniósł interpelacyę o sprawach zagranicznych. Dzisiaj przedłożony został w ciele prawodawczem projekt reformy wojska, prawie równobrzmiący z projektem ogłoszonym w dziennikach.

Londyn 8 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej rząd zawiadomił, że miasta Dublin, Cork, Haterford i Limerick są spokojne. Brakuje prawdziwych wiadomości, a te które są po dziennikach, uważane być muszą za przesadzone.

Petersburg 7 marca. Poseł rosyjski w Konstantynopolu jenerał Ignatiew zażądał od Porty wespół z posłami innych mocarstw zastósowania hatthumajonu, tudzież koncesyj dla ludności chrześciańskiej.

Kursa. Wiedeń 8 marca godzina 2 po połud. Metaliki 61·—. — Pożyczka narodowa 71·40 — Losy z roku 1860 88·30. — Akcye banku 741.— Akcye kred. 188·40. — Londyn 127·60. — Srebro 125·75 — Dukat 6.02.

Paryż 7 marca wieczór. Renta w końcu 70·02.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(443-2-3)

W Poniedziałek dnia 11go Marca o godzinie 10ej rano odprawi się
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
Nabożeństwo żałobne,
za duszę ś. p.
JANA hr. WIELOPOLSKIEGO i Józefy z hr. Potulickich hr. Wielopolskiej.

(370-1-3)

Dnia 16go Marca r. b. odprawiać się będzie
W KOŚCIELE ŚW. ANNY
o godzinie 9 rano doroczne
Nabożeństwo żałobne,
za duszę ś. p.
STANISŁAWA BOGUNSKIEGO
na które Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego, dopełniając woli swego Zapisodawcy, i pozostała po tymże Wdowa, niniejszem zapraszają Krewnych, Przyjaciół zmarłego i prawowiernych Katolików.

Pieśń o Domu naszym Wincentego Pola.

Mając sobie powierzony główny skład tej najnowszej znakomitej pracy naszego wieszcza, „Pieśni o ziemi naszéj", upraszam o jak najliczniejsze obstalunki, nadmieniając, iż cena egzemplarza jest złr. 2 kr. 50, w ozdobnej oprawie złr. 3 kr. 50 w. a.

Księgarnia *D. E. Friedleina* w Krakowie.
(401-3)T

L. 297.

Ogłoszenie konkursu.

Celem prowizorycznego obsadzenia dwóch posad urzędowych przy Magistracie w Wadowicach, mianowicie, **Sekretarza do czynności kancelaryjnych i konceptowych,** z roczną płacą **500** złr. w. a. — dalej **Rewizora policyi do czynności policyjnych,** z roczną płacą **400** złr. w. a., zostaje niniejszem konkurs ogłoszony.

Ubiegający się o te posady winni złożyć dowody uzdolnienia do objęcia tych posad potrzebnego, wykazać się z dotychczasowego urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikacyę od swych przełożonych, jeźli w służbie publicznej lub prywatnej zostają.

Prośby wystósowane do rady gminnej w Wadowicach mają być w przeciągu czterech tygodni na ręce przełożonego Magistratu, albo bezpośrednio, albo też według okoliczności za pośredeictwem właściwych przełożonych, wniesione.

Wadowice dnia 4go Marca 1867.

(438-2-3) Naczelnik gminy *Józef Raczyński.*

Do

Moich Wspólników Cichych

byłego Domu zleceń

w Nowym Sączu.

Mając zamiar zrobić publiczne sprawozdanie o byłej spółce Domu zleceń w Nowym Sączu, czuję potrzebę na wszelkie wątpliwości, na wszelkie zarzuty, jakieby mię spotkać mogły, odpowiedzieć, usprawiedliwić się, lub zadosyć uczynić; a to stósownie do kontraktu zawartego z moimi Cichymi Wspólnikami, a mianowicie §. 15, który na ten wypadek zastrzega sąd polubowny. Proszę więc, aby na ręce pełnomocnika większości Wspólników Wgo Franciszka Trzecieskiego wszelkie zarzuty, jakieby kto mieć mógł do mnie jako byłego firmującego i dyrektora tego zakładu z odpowiednimi dowodami, w przeciągu dwóch miesięcy od ogłoszenia niniejszego, przesłać raczył.— Równie upraszam Szanowną Komisyą likwidacyjną, aby dalsze rachunki, a mianowicie od miesiąca Lutego 1865 r. do końca w przytomności mojej sprawdziła, jak znajdzie orzekła, i albo odpowiednie absolutoryum wydała albo do załatwienia przed kompetentny sąd przedłożyła.

Limanowa d 5 Marca 1867.

(440-1-3) ***Józef Mars.***

Adjunkt Sądowy

z BOCHNI

wzywa Szanownych kolegów,

którzyby sobie życzyli mieniać służbowe stanowisko, do listownych oświadczeń frankowanych pod literą **W. T.** w BOCHNI. (372-1-2)

Poszukuje się

Wsi w Galicyi

w dobrej glebie

w wartości 30 do 40,000 złr.

Życzący sobie sprzedać podobną majętność raczą udzielić bliższych warunków sprzedaży wraz z opisem budynków, gruntów, ilości tychże, łąk, stanu lasów, wody itd. listownie franko pod adresą **L. D.** poste restante JASŁO. (371-1-3)

 **Jarmark** 

na Konie,

pierwszy tegoroczny,
odbędzie się w mieście obwodowem
Tarnowie w Galicyi,
na dniu 18 Marca 1867 i następnych.

Konie przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego. (437-2-3)

Tarnów 28 Lutego 1867.

Tłumacz pism różnej treści z polskiego języka na francuski, i na odwrót, poleca się osobom interesowanym.

Wiadomość w Handlu Wgo **Fiszera** w KRAKOWIE. (373-1-3)

Prawdziwy Probsteinski Owies,

którego tylko ³/₄ korca na mórg siać trzeba, a daje 20 ziarn,
poleca się do siewu.
Korzec kosztuje **5** złr.

Żyjące Kuropatwy

do wypuszczania w rewiry polne sprzedają się para po **1** złr. w. a.

Łaskawe polecenia uprasza się nadsyłać opłacone do końca Marca 1867, pod adresem ***Jan Hetper*** w **Jodłówce** poste restante **Bochnia.**
(368-1-3)

Mieszkanie na 2 piętrze

przy ulicy Floryańskiej w domu pod **„Murzynami"** składające się z **czterech pokoi frontowych** z **kuchnią, spiżarką, osobnym strychem** i **składem na węgle** tudzież (364-2-3)

Mieszkanie na 3 piętrze

w domu przy ulicy Floryańskiej wpodle „Murzynów" składające się z **trzech pokoi frontowych** z **kuchnią, osobnym strychem** i **komórką na węgle** jest do wynajęcia
od 1go Kwietnia.
Bliższej wiadomości zasięgnąć można w handlu Win pod **„Murzynami".**

Progów dębowych 150,000 sztuk

do Pruskiej kolei, Stacya Szulitz nad Wisłą,
ktoby się podjął liwerować, a to **30,000**, sztuk **do Września b. r.,** resztę **120,000** w **dwóch następnych latach,** raczy się zgłosić z deklaracyą do **kantoru** interesów prywatnych ***L. Sroczyńskiego,*** w Krakowie, Rynek N. 43. (433-2-3)

MADEIRA
d r y
która przeszła dwa razy komorę.
MALAGA
stara

całe oryginalne flaszki 2 złr. 5 c.
pół „ „ 1 „ 50 „
do dwunastu flaszek opakowanie bezpłatne.

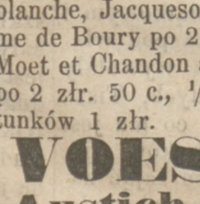
SZAMPAN

prosto z Francyi sprowadzony, **oclony w skrzynkach od 6 flaszek zacząwszy,** Louis Röderer à Reims: carte blanche, Jacqueson et fils à Chalons: Créme de Boury po 2 fl.; Napoleon grand vin, Moet et Chandon à Epernay; Crèmant rosé po 2 złr. 50 c., ½ flaszki powyższych gatunków 1 złr.

VOESLAUER
Austich i czerwony.

cała flaszka 50 centów,
do dwudziestu flaszek opakowanie bezpłatne.
Polecenia za nadesłaniem należytości opłaconem lub za pobraniem tychże pocztą szybko wypełnia. (406-3)

Aleksander Floch.
Wein-Grosshandlung, Wien Döbling 28.



Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra pożar., Ubrania dla Straży ogn.
Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. N. 15 gegenüber dem Augarten.
(246-11-100)

Użycie środków pożywczo-lekarskich

w ck. austryackich i kr. puskich szpitalach i inszych Zakładach dla chorych, również w prywatnej praktyce lekarzy w chorobach piersiowych, w cierpieniach organów oddechowych, żołądka i w ogólnem osłabieniu ciała.

Środki pożywczo-lekarskie Hoffa, jako to: Piwo zdrowia z wyciągu słodowego, słodowa Czekolada zdrowia, przez chorych z tak dobrem powodzeniem w szpitalach i inszych zakładach kuracyjnych używane dla przyjemnego smaku i szczególnej pożywności, i tak się stały ulubionemi, że jesteśmy spowodowani obecnie— gdy wszystkie dzienniki prawie jednogłośnie się odzywają o słynnej działalności uzdrawiającej tych powszechnie znanych przedmiotów— dać tu wyciąg z pewnego tygodnika lekarskiego, podpisany przez Dra G. M. Sporer, ck. radcy gubernialnego i protomedyka w Abbacyi przy Fiume: „Zadawałem ten środek mojemu choremu — mężczyznie 35-letniemu— w początkach suchót z kaszlem, połączonym z wydzielaniem krwi, wypróżnianiem ropy; był tak osłabiony i wyniszczony, że już oczekiwano rychłej śmierci. Po usunięciu silnych kongestyj do płuc i nocnych potów, zacząłem mu zadawać wyciąg słodowy Hoffa: poczem zaraz można było poznać szczęśliwy obrót choroby, chory nabrał sił, duszność w piersiach, ropowe wypróżniania, poty i gorączka ustały. — Teraźniejsza słodowa Czekolada zdrowia Hoffa, zadawana była choremu równocześnie z wyciągiem słodowym, a że także wywierała swą sanitarną siłę, dowodem, że chory obecnie jako rekonwalescent uważanym być może."— Wyroby słodowe Hoffa okazały w kuracyach wspomnion go doktora w wielu podobnych cierpieniach swoje zbawienne skutki. Pan Doktor dodaje na końcu listu: „Widoczne polepszenie zdrowia tego chorego jest bogatym zyskiem w dziedzinie sztuki lekarskiej, który to wzgląd powodował mnie do ogłoszenia moich spostrzeżeń. *Dr. Jerzy Maciej Sporer,* c k. radca gubernialny i protomedyk w Abbacyi przy Fiume."

„Upraszam Pana o łaskawe przysłanie — jak można najprędzej — 20tu flaszek tak zwanego Wyciągu słodowego Hoffa za pobraniem należytości pod adresem: „Wny Antoni Liebzeit w Neuhaus."

Hernowitz w Czechach 16go Listopada 1866. *Dr. J. Soukup.*"

„Szanowny Panie!

Nadesłane mi przed kilku dniami 8 flaszek Piwa zdrowia z podziękowaniem odebrałem, a teraz proszę o wysłanie pospiesznym pociągiem za pobraniem pocztą 25 flaszek dla pana Gustawa Ulricha w zakładzie bielniczym w Reitendorf przy M. Schönberg. (85-2)

M. Schönberg 17 Listopada 1866. *Dr. Karol Maenner,* prakt. lekarz."

Tych w całym świecie słynnych wyrobów słodowych Jana Hoffa, patentowanych przez cesarzów i królów, jako to: Piwo zdrowia z wyciągu słodowego, słodowej Czekolady zdrowia, słodowego Proszku czekoladowego, Słodu piersiowego, Cukru i Cukierków piersiowych ze słodu, utrzymują składy:

W Krakowie *J. Jahn* — Tarnowie *W. T. Wielogórski* — w Rzeszowie *E. Neugebauer*— we Lwowie *Piotr Mikolasz, A. Berliner, E. Merl, Zygmunt Rucker. C, Szubut* w Czerniowcach *Ig. Schmierch, S. Merdinger* — w Stanisławowie *Kalman Jonas* — w Kołomyi *Sam. Bil. Henich* — w Brzeżanach *B. Fadenhecht.*

ROZSYŁKA

Naturalnej wody mineralnej „Karlsbadzkiej".

Siła Wody Mineralnej Karlsbadzkiej, często prawie cudownie lecząca, jest zanadto znaną, żeby potrzeba było ją zachwalać. Przez kilkowiekowe doświadczenie dowiedziona jest jej skuteczność. W jakich chorobach jej użyć lub gdzie według wyrażenia się lekarzy **„Karlsbad jest zalecanym"** było w osobnej broszurze przez Dra Mannla zebrane i treściwie przedstawione. Broszurę tę każdemu na żądanie **bezpłatnie** i **franko** się przesyła. Wszystkie wody zdrojów karlsbadzkich bywają rozsyłanemi, jednakowoż Mühlbrunn, Schlossbrunn i Sprudel w całych i pół flaszkach najwięcej są pożądanemi.— Wszelkie zamówienia na **Wodę mineralną, sól i mydło sprudlowe** szybko wykonywane będą przez składy w każdem większem mieście lub też wprost przez **Dyrekcyę rozsyłkową zdrojową.**

(435-1-6) ***Henryk Mattoni*** w KARLSBADZIE.

W moc §. 7 Statutów Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Rektyfikacyi i wywozu spirytusu, stósownie do uchwały Rady Zawiadowczej, z dnia 21 Stycznia 1867 roku.

Otwiera się Subskrypcya na akcye tegoż Towarzystwa w sumie 300,000 złr. w. a.

Subskrypcya otwartą będzie przez dni 30
a to:
od d. 20 Lutego do 20 Marca 1867 r.

Przyjmują podpisy i wydają pokwitowania na odebrane wkładki:
***Filia Banku Anglo-Austryackiego* we Lwowie.**
F. J. Kirchmayer* i *Syn dom Bankierski **w Krakowie.**
W. Kochanowski, Doktor Praw **w Czerniowcach.**

Lwów dnia 16 Lutego 1867 roku.

(344-5) ***Z Rady zawiadowczej.***

Meble Rococco

w wielkim wyborze
w pierwszym i największym
Składzie mebli M. ORLEYA
w Wiedniu Schottengasse N. 1 na dole i 1em piętrze.
WYPRAWY ŚLUBNE
Umeblowanie całych mieszkań
po najtaniej zniżonych cenach fabrycznych, z zaręczeniem za dokładność wyrobu. (271-6)

Poprzednio Ecke der Dorotheergasse.



Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy.

Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-7)T

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (15 8)

Wypróbowana, poświadczona i polecona przez wiele słynnych znakomitości lekarskich!

NOWA etykieta złoto-lilowa. — W paczkach po 35 i 70 centów.

Dra SUIN DE BOUTEMARD Aromatyczna Pasta do zębów,

Zarejestrowana marka ostrzegająca.

Preparat uznany za najstósowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, czyści daleko prędzéj i lepiéj niż wszystkie dotąd znane i używane środki, i udziela równocześnie całej wewnętrznej czeluści ust pożądanéj świeżości.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu, przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, a nadto służy zarazem wybornie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.
W oryginalnych sztukach po 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne odpowiada wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem być jak najmocniej polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszej skóry *Dam i Dzieci.*
W oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.

Z zaręczeniem prawdziwości znajduje się w zapasie po cenach oryginalnych: w KRAKOWIE u p. **Józefa Bartla,** również utrzymują artykuły te: w **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** pani Ewa Korneld i p. Franciszek Gomoliński aptek., — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt. — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — w **Kołomyi** p. Joel Alderstein, — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker aptekarz, p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt. — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag. — w **Żórawnie** p. Władysław Postępski. T (32-3-) 40.

Przy ulicy Mikołajskiej Nr. 439 na drugiem piętrze u

B. Heumanowéj,

przedstawiającej
Filią Parowej Farbierni i Drukarni różnych materyj
Ferdynanda Sickenberga w Wiedniu,

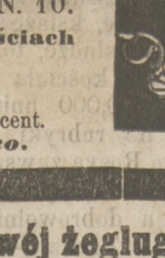
przyjmuje się do *farbowania, czyszczenia* i *prania* wszelkie rodzaje *materyj,* jako to: *sukno, aksamit, jedwab, wełnę, barege—jedwabne, wełniane* i *krepowe, chustki, szale, pokrycia meblowe, stołowe.— perkale, firanki,* — każdego rodzaju *koronki, pióra, wstążki* i wszelkie do stroju i odzienia służące przedmioty.

Wszelkie zamówienia i obstalunki listowne, tak z Galicyi jakoteż z Królestwa Polskiego uskuteczniają się, o ile możności, w jak najkrótszym czasie. (306-4)



Lig-ro-inowe Lampy

BRACI BRÜNNER
Skład w Wiedniu
Stad Kärntnerstrasse N. 46 Heinrichshof, Fabryka Mariachilf Magdalenenstrasse N. 10.
Sprzedaż w dużych i małych ilościach
po najtańszych cenach fabrycznych.
Lig - ro - iny
wyborowego gatunku za 1 funt w. 48 cent.
(262-6)T ***Cenniki i rysunki franco.***



Hamburско-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Saxonia kap.	***Haack***	16 Marca	**Borussia** kap.	***Franzen***	6 Kwietnia
Germania „	***Schwensen***	23 Marca	**Cimbria** nowa kap.	***Trautmann***	13 Kwietnia
Allemannia „	***Meier***	30 Marca	**Teutonia** „	***Bardua***	20 Kwietnia

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: **Ł. 2. 10** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (7-9)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. **4** i p. ***I. Bibenschütz*** w KRAKOWIE.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodnie przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** itp., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorow pochodzących.** (9-9-24)

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w aptekach W. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka.*

Dla fotografów!

AUGUST ANGERER
W WIEDNIU,
Gumpendorferstrasse N. 9,

poleca swój bogato zaopatrzony jeneralny skład wszystkich artykułów potrzebnych dla fotografów. Tamże dostarcza się wszelkich gatunków objektywów (Voigtländer itd.) po oryginalnych cenach fabrycznych, najpewniejszych chemicznych preparatów, najlepszych papierów albuminowych, kollodij, kamer, statifów, albumów, kartonów z firmą, passepartouts i berlińskich kartonów w każdej wielkości, sukien na tła, maszyn do satynowania, fotograf. książek podręcznych itd., po najtańszych cenach. Pozostałości srebrne przyjmuje się i spienięża. Cenniki gratis. Waga i miara wiedeńska. (430-2-16)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	76	74
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	171½	167½
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	126½	125
Dukat ważny	6 5	5 90
Napoleon d'or	10 30	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 40
Listy galic. nowe z k.	76 25	75 25
— — stare „	79 75	78 75
Oblig. indem. „	73 —	71 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	187	183

Wiedeń 7 mar. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	61 30
5% Pożyczka narod.	71 70
Akcye banku wied.	747
— — kred.	188 70
Losy 5% z r. 1860	87 90
Srebro	126 —
Londyn 10 funt. szter.	128 10
Dukat pojedynczy	6 4

Wiedeń 6 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 20	57 —
— Pożyczka narod.	72 —	71 90
— Metaliki na m. k.	61 70	61 60
— Obl. ind. niż. Aus	88 —	87 —
— — czeskie	99 50	90 —
— — węgiers.	74 —	73 50
— — chor. i b.	75 50	75 —
— — galicyjs.	71 —	70 50
— — bukow.	70 25	69 50
— — siedmgr.	70 —	69 50
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 80	91 60
4% Galicyjskie.	— —	75 25
5½% Węgiersk. los.	89 —	88 75
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 50	147 50
— — — 1854	79 —	78 75
— — — 1860	89 20	89
— — — 1864	82 20	82 10
— Como-Rente.	18 75	18 25
— Kredytowe	132 75	132 25
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	95	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	27 —	26 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		27 —	26 —
— hr. St. Genois		25 —	24 —
— miasta Budy		27 50	26 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein		22 50	21 50
— hr. Keglevich		14 25	14 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		751	750
Zakładu kredytowego		190 50	190 30
Żeglugi par. na Dunaju		492 —	490 —
Kolei półn. Ferdynan.		1667	1665
— rządowéj fr.-a.		211 70	211 50
— zachodniéj c. El.		147 50	147 —
— Pardubickiéj		133 —	132 75
— południowéj		211 50	211 —
— Galicyjskiéj		221 —	220 50
Czerniow. z wpł. 80%		185 —	184 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	5½	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr	5	107 —	106 75
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	107 20	106 90
Hamb. 100 mark.	3½	95 25	95 10
Londyn 10 fun.	4½	128 25	127 75
Paryż 100 frank.	3	50 85	50 85

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 40	17 30
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 3	6 2
— — obrączk.	6 3	6 2
Złoto *al marco*	6 1	6 —
Napoleondory	10 23	10 22
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 70	10 65
Luidory (niemieckie)	10 40	10 35
Suwereny angielskie	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	126 —	125 75
— kupony	126 25	125 85
Talary związkowe	1 89	1 88½
Pruskie bilety kas.	1 89¼	1 88¾
Lwów 6 marca		
Dukat	6 5	5 97
Półimperyał rosyjski	10 53	10 40
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 92
Talar pruski	1 90	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	76 33	75 55
— — m. k.	80 14	79 32
Obligi indem. b. kup.	71 25	70 50
Akc. kol. gal. b. kup.	222 83	220 —
„ „ lwow.-czer.	186 —	184 33

Warsz. 6 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	73 —	72 50
kupon „	—	— 82 2/9
Listy likwidacyjne	57 50	57 25
kupon „	— —	1 6 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	55 50
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —
Wrocł. 6 marca.		
Banknoty austryac.	79 1/12	79 5/12
Polskie bilety bank.	81 1/4	81 5/12
„ Listy zastaw.	60	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 7 marca.		
Renta 3%	70 2	
Londyn 7 marca		
Konsole	90 1/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych *od 10go Czerwca r. b.*

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.31 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*